

BIMI

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
PAŹDZIERNIK 1995 • NR 10(38) CENA 1 zł (10 000 zł)



TU JEST MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

IBIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY Redaguje zespół :

Ryszard Cuber - redaktor naczelny , **Zofia Sitarz** - sekretarz redakcji , **Jerzy Wyczęsany**, **Józef Baran**, **Tomasz Czyrek**
Zdjęcia - Artur Gawenda Korekta - **Zofia Sitarz**

Adres : 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów . **Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności .**

Wydawca : Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku . Dyżury w redakcji prowadzone są od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 -19 .

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza , A.R. Dziedzic , ul. Czarnowiejska 1 , tel. 311-91

W BRZESKU ... BEZ ZMIAN

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano w Brzesku na kolejną Sesję Rady Miejskiej, zaplanowaną na 5 października. Związane to było z wnioskiem złożonym przez radnego Krzysztofa Ojczyka, o odwołanie burmistrza Lecha Pikuly. W porządku obrad głosowanie nad tym wnioskiem nie było ujęte. Że będzie to sesja ciekawa, liczni goście mogli się przekonać, gdy wniosek radnego Tomasza Filipa o głosowanie tajne nad wszystkimi uchwałami przeszedł przytłaczającą większością głosów.

Bomba wybuchła wkrótce, gdy radny Jan Gwizdała złożył wniosek formalny o odwołanie z zajmowanej funkcji przewodniczącego Rady, Józefa Kaczmarczyka. Wnioskodawca krótko uzasadnił wniosek antagonizowaniem radnych, a także złą koordynacją pracy Komisji Rady Miejskiej.

Ustalenie porządku obrad (wzbogaconego o 6 punktów) trwało 2 godziny. Po przyjęciu toku obrad, przewodniczący poinformował, że na jego ręce wpłynął wniosek o odwołanie burmistrza, tym razem podpisany przez 9 radnych, którzy także zarządzali zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady w ustawowym terminie 7 dni. Przewodniczący zarządził zwołanie sesji na 10 października. Przed głosowaniem Józef Kaczmarczyk ustosunkował się do postawionych zarzutów, stwierdzając: "Rada i Komisje działają wg wcześniej ustalonego planu, a terminy są przestrzegane. Zarzutu o antagonizowanie radnych nie rozumiem ..., traktuję to jako zarzut polityczny". W głosowaniu tajnym za odwołaniem przewodniczącego głosowało 11 radnych,

przeciw 14-tu, jeden radny się wstrzymał, a dwaj oddali głosy nieważne. Wniosek został odrzucony.

Nadzwyczajna sesja 10 października, której głównym punktem miało być głosowanie o odwołanie burmistrza, wzbogacona została o uchwałę, w której zagwarantowano w przyszłorocznym budżecie 2 mld. (starych złotych) Komendzie Rejonowej Policji na wykup budynków po Budomeksie, gdzie Policja chciałaby przenieść swoją siedzibę, oddając Gminie budynki przy ul. Okocimskiej.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Andrzej Gawron, mimo czterokrotnych posiedzeń Komisji, nie sformułował opinii, której komisja nie mogła (a może nie chciała?) podjąć, lecz przedstawił radnym 14 zarzutów i wyniki głosowania Komisji nad każdym z nich. Następnie zaproponował aby każdy radny kierował się własnym sumieniem podczas głosowania. Lech Pikula nie zgodził się z żadnym ze stawianych mu zarzutów. W tajnym głosowaniu za wnioskiem o odwołanie, głosowało 13 przeciw 14 radnym, a 1 wstrzymał się od głosu. Wniosek został odrzucony, burmistrz pozostał na stanowisku.

Czy po tych potyczkach, przyjdzie opamiętanie wśród głównych antagonistów? Czy radni zrozumieją, że Rada Miejska nie powinna być miejscem rozgrywek politycznych, lecz płaszczyzną współdziałania dla dobra społeczności lokalnej, z której mandatu działają? Wydaje się, że pokaże to najbliższy czas!

R.C

WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W CZCHOWIE

W 1993 roku z inicjatywy mieszkańców Czchowa, zawiązany został Komitet Odnowy Baszty. Jego zabiegi koncentrują się wokół rekonstrukcji średniowiecznej, zabytkowej wieży zamkowej i przekształcenia jej w punkt widokowy, z którego będzie można oglądać zabytkowe miasteczko i okolice wraz z malowniczą doliną Dunajca. Równocześnie od dwóch lat, pod kierownictwem Andrzeja Szpunara z Tarnowa prowadzone są prace archeologiczne, finansowane ze środków tarnowskiego Muzeum Okręgowego i władz samorządowych Czchowa. Dzięki badaniom odsłonięto ponad połowę północnej części wzgórza zamkowego. W tej części zamku znajdował się dom zamkowy - siedziba burgrabiego i załogi. Archeologom udało się odsłonić zarys komnaty zamkowej (7 x 7 m), a także całą ścianę północną oraz mury obronne i fragmenty wybrukowanego dziedzińca. Na podstawie badań stwierdzono, że odsłonięte mury domu burgrabiego, to pozostałości pierwszego piętra, pozostała część tkwi bowiem w ziemi. Zachował się ponadto gotycki portal wraz z klatką schodową prowadzącą do dolnej kondygnacji.

W czasie prowadzonych wykopalisk, archeolodzy wydobyli z ziemi ponad 15 tys.

różnorodnych obiektów, w tym fragmenty naczyń glinianych, mieczy, ostrogi, płytki pancerza, kości zwierzęce, detale architektoniczne.

Obecnie na zamku prowadzone są również prace konserwatorskie i budowlane, których celem jest odtworzenie ośmiobocznej korony wieży zamkowej. Ponadto przewidziane są prace, zmierzające do odszukania i odsłonięcia pozostałości bramy zamkowej oraz odtworzenie traktu wiodącego na zamek. W dalszej przyszłości planowane jest zagospodarowanie wzgórza zamkowego i jego otoczenia, mającego stanowić atrakcję turystyczną miasteczka.

T. C.

SPROSTOWANIE

W reportażu omawiającym Wojewódzkie Dożynki w Sterkowcu (BIM 1995 nr 9) błędnie podaliśmy imię księdza proboszcza Władysława Bielatowicza ze Szczepanowa. Za pomyłkę przepraszamy.

Red.

"PORĘBIANIE" W BUDAPESZCIE



Swoimi występami wzbudzili aplauz...



...wśród publiczności węgierskiej.



Orkiestra "Porębian"



Składy osobowe Obwodowych Komisji Wyborczych :

1. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 1 w Brzesku z siedzibą w Miejskim Ośrodku Kultury, ul. Kościuszki 7.

1. Tadeusz Wesołowski
2. Małgorzata Tomaszek
3. Elżbieta Grabowska-Strąk
4. Zofia Pawlikowicz
5. Maria Kociolek
6. Jan Gwizdała
7. Piotr Dobrzański
8. Adam Malaga
9. Zbigniew Wojciechowski
10. Bronisław Solak
11. Józefa Litwora

2. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 2 w Brzesku z siedzibą w Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. Ogrodowa 5.

1. Franciszek Dobrzański
2. Michał Chwalibiński
3. Andrzej Skrzekucki
4. Maria Wełna
5. Bożena Zachara
6. Zofia Repetowska
7. Barbara Rak
8. Jan Kamiński
9. Zuzanna Peters Musiał
10. Jacek Puchała
11. Lucyna Górka

3. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 3 w Brzesku z siedzibą w Domu Nauczyciela, Plac Kazimierza Wielkiego 4.

1. Lila Machowska
2. Bożena Bodzenta
3. Maria Szydek
4. Anna Szczepaniec
5. Adam Halik
6. Grażyna Wójcik
7. Janina Migelek
8. Teresa Zając
9. Kazimierz Sproski
10. Teresa Przepiórka
11. Irena Masztalerz

4. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 4 w Brzesku z siedzibą w Szkole Podstawowej Nr 3, ul. Legionów Piłsudskiego 23.

1. Helena Żurek
2. Czesława Szyszka
3. Irena Mitko
4. Krzysztof Biel
5. Wiesław Wijas
6. Krzysztof Ojczyk
7. Stefan Drużkowski
8. Maria Duśko
9. Anna Hudyma
10. Krzysztof Zięba
11. Włodzimierz Gargól

5. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 5 w Brzesku z siedzibą w Domu Ludowym, ul. Szczepanowska 2.

1. Marek Trela
2. Ewa Rybicka
3. Zygmunt Szmek
4. Maria Marek
5. Marek Jaworski
6. Marta Kubala
7. Dorota Bieniek
8. Barbara Pacura
9. Grzegorz Serwatka
10. Adam Policht
11. Andrzej Hładun

6. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 6 w Brzesku z siedzibą w Szkole Podstawowej Nr 1, ul. Głowackiego 57.

1. Helena Holik
2. Bogusław Krasowski
3. Monika Podraza
4. Anna Kaluża
5. Andrzej Mleczo
6. Irena Ślusarczyk
7. Ryszard Wójcicki
8. Krzysztof Obal
9. Janusz Skórnóg
10. Benedykt Rajca
11. Zbigniew Matras

7. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 7 w Brzesku z siedzibą w Domu Kultury Fizycznej TKKF „Sokół”, ul. Browarna 13 a.

1. Andrzej Filipek
2. Józef Kanownik
3. Waldemar Pączek
4. Kazimierz Ropek
5. Stanisław Stoliński
6. Mariusz Szuba
7. Janina Szczupak
8. Stefan Szydłowski
9. Kazimierz Wolak
10. Helena Bach
11. Helena Węglarz

8. Obwodowa Komisja Wyborcza w Brzesku Nr 8 z siedzibą w Szkole Podstawowej Nr 2, ul. Królowej Jadwigi 18.

1. Barbara Szczepaniec
2. Franciszek Mrzygłód
3. Maria Kopacz
4. Edward Knaga
5. Zbigniew Maliszczak
6. Adam Martyka
7. Ryszard Cuber
8. Franciszek Ostapczuk
9. Janusz Koczur
10. Franciszka Klimek
11. Stanisław Zych

9. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 9 w Jasieniu z siedzibą w Szkole Podstawowej w Jasieniu.

1. Bogusława Szydłowska
2. Renata Gicala
3. Ewa Plich
4. Bogumiła Łanowcha
5. Antonina Kaźmierczyk
6. Wiesław Małek
7. Zbigniew Krzemień

8. Tadeusz Duda
9. Henryk Ryglowski
10. Bogusław Pacura
11. Kazimierz Kądziołka

10. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 10 w Porębie Spytkowskiej z siedzibą w Szkole Podstawowej w Porębie Spytkowskiej.

1. Henryk Anioł
2. Krystyna Put
3. Stanisław Sumara
4. Tadeusz Kukla
5. Danuta Cabała
6. Wanda Karaś
7. Kazimierz Grzesik
8. Władysław Nalepka
9. Andrzej Schmidt
10. Lucjan Kubik
11. Piotr Tota

11. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 11 w Okocimiu z siedzibą w Domu Ludowym w Okocimiu.

1. Beata Pajor
2. Jan Jemiolo
3. Adam Kural
4. Grażyna Tomczyk Czesak
5. Maria Zydrón
6. Kazimierz Okaz
7. Wanda Trętko
8. Zygmunt Skurnóg
9. Artur Ropek
10. Agata Pączek
11. Krystyna Nowak

12. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 12 w Jadownikach z siedzibą w Szkole Podstawowej Nr 1 w Jadownikach.

1. Józef Makuch
2. Maria Legutko
3. Elżbieta Pluskwa
4. Zbigniew Turlej
5. Maria Urbanik
6. Andrzej Babraj
7. Wit Topolski
8. Stanisław Milak
9. Maria Szuba
10. Agnieszka Ligęza
11. Andrzej Filipowicz

13. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 13 w Jadownikach z siedzibą w Szkole Podstawowej Nr 2 w Jadownikach.

1. Elżbieta Nowak
2. Marta Kólkowska
3. Marzena Topolska
4. Apolonia Warzecha
5. Jerzy Świerczek
6. Zygmunt Dadej
7. Stanisława Sala
8. Andrzej Dzień
9. Wiesław Ligęza
10. Irena Krzyżak
11. Ryszard Strzałka

14. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 14 w Mokrzkach z siedzibą w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzkach.

1. Lucyna Chuchro
2. Janusz Pikulski
3. Maria Rudnik
4. Halina Kuciel
5. Stanisław Migdał
6. Wanda Gaczol
7. Maria Witkowska
8. Marek Adameczyk
9. Aleksandra Hebda
10. Maria Smulska
11. Stefania Bryła

15. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 15 w Buczu z siedzibą w Szkole Podstawowej w Buczu.

1. Alfred Baniak
2. Marta Matys
3. Stanisław Kania
4. Krystyna Wyczasany
5. Agata Basaraba
6. Zygmunt Pasternak
7. Piotr Pluszyński
8. Agnieszka Cisak
9. Piotr Wyczasany
10. Elżbieta Fitrzyk
11. Dominik Radecki

16. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 16 w Sterkowcu z siedzibą w Domu Kultury w Sterkowcu.

1. Jerzy Bogusz
2. Stanisław Gajec
3. Danuta Jemiolo
4. Stanisław Koczwarra
5. Kazimierz Legutko
6. Maria Legutko
7. Edyta Palej
8. Barbara Paprocka
9. Celina Słowik
10. Roman Turlej
11. Adam Zydróż

17. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 17 w Szczepanowie z siedzibą w Domu Strażaka w Szczepanowie.

1. Irena Kaźmierczyk
2. Józefa Przybyło
3. Zbigniew Starsiak
4. Maria Wolnik
5. Kazimierz Żurek
6. Kazimierz Legutko
7. Wiesław Legutko
8. Marian Budzioch
9. Józef Kądziołka

18. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 18 w Brzesku z siedzibą w Szpitalu Nowym ul. Kościuszki 68.

1. Zofia Chmielarz
2. Joanna Bojdo
3. Julia Zofia Kilian
4. Urszula Majmurek
5. Krystyna Szydłowska
6. Anna Mikołajczyk
7. Mieczysław Łakoma

NOWA FUNDACJA

Jednym z priorytetowych zadań jakie podjęła Rada Miejska w swoim Programie dla Miasta i Gminy, jest budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego w Brzesku. Hala i kryta pływalnia mają powstać na terenach przylegających od północy do obiektów Liceum Ogólnokształcącego. Aktualnie trwa wykup gruntów pod tę inwestycję. Mieszkańcy miasta, którzy chcą aby te obiekty powstały jak najwcześniej postanowili powołać fundację wspierającą zarówno organizacyjnie jak i finansowo tę inwestycję. Odbyły się już dwa spotkania 4 i 12

października, w czasie których przedstawiono koncepcję projektową obiektu, pracowano nad statutem fundacji oraz myśłano nad sposobami gromadzenia funduszy. Na spotkanie 12 października zostali zaproszeni dyrektorzy szkół, którym zaproponowano rozprawadzenie cegiełek wśród młodzieży, za co poszczególne szkoły otrzymywałyby bezpłatne godziny na pływalni. Statut fundacji musi być zatwierdzony, a następnie fundacja złoży wniosek o rejestrację w sądzie.

(-)

LIKWIDACJA ZEP

W związku z obligatoryjnym przejęciem przez samorząd szkół podstawowych na terenie Miasta i Gminy z dniem 1 stycznia 1996r., Rada miejska uchwałą z dnia 4 października 1995r. podjęła decyzję o likwidacji z dniem 31 grudnia 1995r. Zespołu Ekonomicznego Przedszkoli. Plan likwidacji zakładu: powołanie likwidatora przez Zarząd Miasta, sporządzenie bilansu za 1995 rok, archiwizacja dokumentów i przekazanie ich właściwym jednostkom, zamknięcie rachunków bankowych ZEP i przekazanie środków po dokonaniu rozliczeń do budżetu Gminy, zwolnienie zatrudnionych w ZEP pracowników.

MAGISTRALA WODOCIĄGOWA BOCHNIA - BRZESKO

W kolejnej uchwale podjętej 4 października Rada Miejska w Brzesku wyraziła zgodę na partycypację Gminy Brzesko w kosztach budowy Magistrali Wodociągowej Bochnia - Brzesko w wysokości 15.2% kosztów budowy na każdym etapie realizacji inwestycji. Rada zapewni na ten cel odpowiednie środki w budżecie Gminy. Radni przyjęli także projekt statutu Związku Gmin d/s budowy wyżej wymienionej magistrali.

ZMIANY CEN BILETÓW

Rada Miejska w Brzesku, uchwałą z 4 października, ustaliła ceny urzędowe za usługi przewozowe Rejonowego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Brzesku. Oznacza to podwyższenie cen biletów zarówno jednorazowych jak i miesięcznych od dnia 10.10. Poniżej podajemy przykładowe ceny biletów:

wyszczególnienie:	normalne	ulgowe
<u>bilety jednorazowe</u>		
1. za przejazd w jednej strefie	0.60	0.30
2. za przejazd w dwóch strefach	0.80	0.40
3. za przejazd w trzech strefach	1.20	0.60
<u>bilety miesięczne</u>		
1. za przejazd w jednej strefie	20.-	10.-
2. za przejazd w jednej strefie + sieć miejska	34.-	17.-
3. za przejazd w dwóch strefach	28.-	14.-
4. za przejazd w dwóch strefach + sieć miejska	44.-	22.-
5. za przejazd w trzech strefach	40.-	20.-
6. za przejazd w trzech strefach + sieć miejska	54.-	27.-

Taste of Polonia

Chicago ma wiele etnicznych festiwali. Największy nazywa się TASTE OF POLONIA. Liczy sobie już 16 lat. Odbywa się co roku w porze weekendu Labor Day, na przełomie sierpnia i września. Organizuje Taste of Polonia Fundacja Kopernikowska, której siedziba od lat 14 mieści się u zbiegu ulic Lawrence i Milwaukee. Taste of Polonia, podobnie jak wiele innych festiwali typu "Taste", jest barwnym jarmarkiem różnorodności: atrakcjom kulinarnym towarzyszą rozrywki muzyczne, gry, zabawy, programy dla dzieci, loteria fantowa, sprzedaż książek i rękodzieła.

Taste of Polonia, jak sama nazwa wskazuje, jest prezentacją polskiego obyczaju i tradycji, festynem na który chętnie przychodzą zarówno Polacy jak i ludzie z innych grup etnicznych, ciekawi polskości. Zjeżdżają na Taste Polonusi drugiego, trzeciego pokolenia z odległych stanów... Dla nich, pozbawionych kontaktów z polskością, festiwal stanowi prawdziwe święto, sentymentalną podróż do dzieciństwa spędzonego u boku polskiej babci i dziadka.

Dochód z festiwalu idzie w całości na działalność Centrum Kopernikowskiego (utrzymanie i konserwacja budynku mieszczącego ogromny teatr na 2 tysiące miejsc).

Otwarcie festiwalu odbyło się w czwartek, 31 sierpnia. Hołd weteranom II wojny światowej w 50-tą rocznicę alianckiego zwycięstwa, oddał Edward Derwiński, b. sekretarz d/s weteranów w



Autor korespondencji z dziećmi

administracji prezydenta George Busha.

Jak przystało na festiwal ze słowem "Taste" w nazwie - na placu festiwalowym pod ogromnym namiotem kilkanaście restauracji serwowało przysmaki kuchni polskiej: zrazy z kaszą, pyzy nadziewane, barszcze i żury, pyszną kurę z kopytkami, chrupiące placki ziemniaczane i desery. Można było się też napić piwa z Okocimia. Każdy kto był na Taste of Polonia wie, że można tu zjeść prawie "jak u mamy".

Jarmark polski pomieścił stoisko z polskim rękodziełem, książkami, płytami, itp. Można było także kupić polskie płyty kompaktowe i filmy video.

Stan Borys wystąpił w galowym koncercie z okazji swych urodzin 3 września. Włodek Wander wraz ze swym zespołem "Wanderband" grali rocka i bluesa w najlepszym wykonaniu. W programie muzycznym nie zabrakło również polskich zespołów tańca ludowego: wystąpili Lechici. Grały też kapele góralskie.

Sobota, 2 września, była na festiwalu "dniem dzieci". W programie wystawiono fragmenty bajki "Ania z Zielonego Wzgórza". Było też spotkanie z postaciami z bajek, które zaciękało wszystkie dzieci.

W festiwalową niedzielę odbyła się Msza polowa, celebrował ją ks. b. Tadeusz Jakubowski.

Daniel & Cynthia Woźniczka
Chicago

Jak powstaje wrzód trawienny



Jesień to okres kłopotów zdrowotnych z żołądkiem. Zwykle dają znać o sobie wrzody trawienne „zagojone” podczas lata.

Choroba wrzodowa (wrzód trawienny) jest powszechnym schorzeniem współczesnych społeczeństw. Występuje u 10 % Amerykanów i 5 % Amerykanek, zwykle między 40 i 60 rokiem życia.

Chociaż chorobę wrzodową rozpoznano już około 1900 r. to do chwili obecnej istnieje wiele niejasności odnośnie przyczyn wywołujących to schorzenie. Różne czynniki odgrywają rolę w powstawaniu owrzodzeń u poszczególnych osób.

Żołądek jest dużym narządem trawiennym, którego rola polega na gromadzeniu oraz wydalaniu i trawieniu pokarmów. Objętość jego może zwiększyć się nawet do 6 litrów. Żołądek zbudowany jest z warstwy mięśniowej pokrytej od zewnątrz błoną surowiczą a od wewnątrz śluzówką. W śluzówce znajdują się gruczoły wydzielające sok żołądkowy złożony z kwasu solnego, pepsyny trawiącej białko, wody, elektrolitów (sód i chlor) oraz śluzu. Śluz powlekający delikatną śluzówkę żołądka chroni ją przed mechanicznym i chemicznym zniszczeniem. Stanowi więc barierę ochronną przed własnym sokiem żołądkowym. Żołądek wytwarza „czynnik wewnętrzny” umożliwiający wchłanianie witaminy B12.

Wrzód żołądka lub dwunastnicy jest okragłą „raną” - ubytkiem tkanek, sięgającym na różną głębokość od śluzówki do warstwy mięśniowej. Powstaje on wówczas, kiedy działanie czynników uszkadzających błonę śluzową pokonuje barierę złożoną z czynników ochraniających śluzówkę.

O właściwej osłonie śluzówki decyduje ilość wydzielanego śluzu, ukrwienie żołądka oraz prawidłowa regeneracja starzejących się i następnie obumierających komórek śluzówki. Działanie agresywne posiada kwas solny, pepsyna, kwasy żółciowe, które w pewnych okolicznościach mogą cofać się z dwunastnicy do żołądka.

Szereg leków posiada działanie wrzodotwórcze. Należą do nich masowo stosowane w różnych dolegliwościach

reumatycznych tzw. niesterydowe leki przeciwzapalne np. aspiryna, butapirazol, metindol, naproxen oraz glikokortykosterydy np. encorton.

Na powstanie wrzodu trawiennego mają wpływ również takie czynniki jak palenie tytoniu, używanie alkoholu oraz kawy i mocnej herbaty.

Wiele przemawia za tym, że choroba wrzodowa może być następstwem zaburzeń w funkcjonowaniu układu nerwowego oraz określonych cech osobowości. Osoby prezentujące typ „zachowania A”, a więc niecierpliwość ze stałą potrzebą pośpiechu i działania, starannie tłumioną wrogość i agresywność oraz ciągle dążenie do uznania społecznego i awansów są szczególnie podatne na tworzenie się owrzodzeń trawiennych.

Czynnikiem wrzodotwórczym jest predyspozycja genetyczna. Osoby z niektórymi chorobami metabolicznymi oraz mające grupę krwi „0” dwukrotnie częściej zapadają na chorobę wrzodową.

Wśród przyczyn wrzodu trawiennego wymienia się także zaburzenia immunologiczne ustroju polegające na pojawianiu się przeciwciał w krwi. Pobudzają one wydzielanie kwasu solnego. U części pacjentów z chorobą wrzodową stwierdza się nadwrażliwość na pospolite alergeny wziewne i pokarmowe. Jeden z leków bardzo skutecznych w leczeniu owrzodzeń jakim jest cymetydyna posiada również działanie immunostymulujące. W jakim stopniu immunostymulacja ustroju

przyspiesza gojenie wrzodów dotychczas nie ustalono.

Szereg badań dowodzi związku między obecnością bakterii w żołądku i częstością występowania choroby wrzodowej. Są to małe spiralne drobnoustroje, nazywane dawniej „Campylobacter pylori” a obecnie „Helicobacter pylori”. U ponad 70 % osób z chorobą wrzodową wspomniane bakterie są obecne w soku żołądkowym. Stwierdza się je także w żołądku u przeważającej części pacjentów cierpiących na przewlekłe zapalenie błony śluzowej żołądka. Helicobacter pylori zagnieżdżając się w żołądku niszczy komórki wydzielające śluz, i w ten sposób osłabia mechanizmy ochronne przed samostrawieniem śluzówki. Ochotnikom, którzy wyrazili zgodę na eksperyment, podawano do wypicia wodę zawierającą 100 milionów bakterii. Po kilku dniach występowały zaburzenia trawienne oraz zahamowanie wydzielania śluzu.

Obok typowego wrzodu trawiennego, który określany jest jako wrzód „przewlekły” mogą powstawać wrzody „ostre”. Rozwijają się one nagle w przypadku rozległych oparzeń, urazów czaszki, stresów lub takich schorzeń jak np. nowotwór mózgu czy niewydolność nerek.

Reasumując rozważania nad przyczynami choroby wrzodowej trzeba uznać wieloprzyczynowość schorzenia i rozważyć ujemny wpływ wielu czynników: psychicznych, stresorodnych, środowiskowych, dziedzicznych i jatrogennych (leki).

Najserdeczniejsze i płynące z głębi serca podziękowania
Wielbnym Księżom, Dyrekcji i Pracownikom
Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brzesku,
Przyjaciołom i Znajomym za Modlitwę
i udział w uroczystościach pogrzebowych

ś † p

**Bronisławy Moszczyńskiej
z d. Malawskiej
składają**

syn, synowa, wnuki i prawnuki

Czarownice

- czary i uczynki. Pierwsze, odnoszą się prawie wyłącznie do krów i innych zwierząt gospodarskich, "oczarować" krowę znaczyło odebrać jej mleko, a także sprawić by kopała swego właściciela. Uczynki natomiast, to wszystkie inne sprawki przypisywane czarownicy: choroba, kalectwo, nieurodzaj itd.

Zamieszkujący południową Polskę wieśniacy wierzyli, że czarownice, aby swe zamiary wprowadzić w czyn modlą się o północy na miedzach, zaś gdy księżyc jest w nowiu latają na Sabaty, by obcować cieleśnie z diabłami, bawić się i tańczyć wspólnie z innymi. W Wielki Piątek przed wschodem słońca zbierają w gliniane garnki tzw. pianki (zapewnie tworzące się na korze niektórych drzew żółte piany, zwane potocznie "masłem czarownicy"), roś z ziół i same zioła. Polska tradycja ludowa utożsamia wigilię św. Jerzego (22 IV) oraz wigilię św. Łucji (12 XII) z dniem intensywnego działania i nadzwyczajnej mocy czarownic. Dlatego też w tych dniach szczególnie pilnowano, aby nikt obcy nie wchodził do zagrody, a także niczego nie dawano i nie pożyczano, w obawie, by darowany przedmiot nie posłużył służebnicy szatana do zabiegów magicznych (wiercono bowiem, że przy pomocy przedmiotu należącego do danej osoby czarownica jest w stanie sprowadzić na nią nieszczęście). Szczególnie niebezpieczne i przebiegłe wiedźmy przybierały w te dni postać żaby, toteż zobaczywszy żabę w obejściu należało niezwłocznie ją zabić. Chcąc dowiedzieć się,

która z mieszanek wsi jest czarownicą, gospodarz rozpoczynał w dniu św. Łucji pracę nad drewnianym stołeczkiem, którą musiał ukończyć w wigilię Bożego Narodzenia. Następnie zabierał swe dzieło na Mszę Pastorską, klękał na nim w czasie Podniesienia i patrząc na obecne w kościele kobiety przez drewnianą odcedzarkę, mógł zobaczyć wszystkie czarownice stojące tyłem do ołtarza. Innym sposobem na rozpoznanie czarownicy podczas Pasterki - rodem z Radłowa - było włożenie do ust kawałka święconego sera, co umożliwiało ujrzanie czarownicy zasłaniającej się widłami przed potęgą słów śpiewanych od ołtarza.

Także Wielkanoc była czasem sprzyjającym rozpoznaniu obłubienic diabła. Wiercono bowiem, iż kobiety będące w zмовie z szatanem nie obchodzą wraz z innymi wiernymi trzykrotnie świątyni podczas Mszy Rezurekcyjnej, ale umykają do domu, lub zostają w kościele.

Wiek XVII i pierwsza połowa XVIII, pośród mnogości wypełniających je faktów historycznych, zaznaczyły się w naszych dziejach także procesami czarownic. I choć było ich mniej niż w państwach Europy Zachodniej, nie możemy poszczycić się mianem "państwa bez stosów". Spośród szacowanej przez znawców przedmiotu liczby 30 - 40 tys. oskarżonych o czary, życie w płomieniach straciła ponad połowa. Prawie każde miasto i miasteczko, a niejednokrotnie także wieś, ma na swym koncie tę czarną, mroczną kartę lokalnej historii.

O czary posądzano zazwyczaj kobiety z ludu, chłopki, ubogie mieszczki, kobiety lekkich obyczajów, żebraczki oraz zielarki i znachorki - wszystkie, które swoim zachowaniem, stylem życia, mniej lub bardziej odstawały od ówczesnego wizerunku poprawnej katoliczki.

Reliktem ówczesnych wydarzeń utrwalonych na wieki na kartach akt procesów sądowych, w księgach miejskich i literaturze przedmiotu - począwszy od siedemnastowiecznych poradników do walki z czarostwem w stylu "Młota na czarownice" autorstwa dominikanów niemieckich Jakuba Sprengera i Henryka Instytora, aż po współczesne naukowe opracowania tego problemu - jest żywa niemalże po dziś dzień wiara ludu wiejskiego w istnienie czarownic. Nieobca była ona także mieszkańcom Ziemi Brzeskiej, o czym świadczą wyniki badań O. Kolberga, F. Gawelka, a także w jakiejś mierze J. Piechoty, A. Niedojadło i S. Czyżewicza.

XIX - wieczna czarownica wywodząca się z ludu, mieszkała i żyła wraz z innymi w tej samej wsi i z pozoru w niczym nie przypominała wiedźmy obcujać z szatanem i odbywającej loty na sabat. Zazwyczaj wyróżniała się jedynie tym, że mieszkała samotnie, na uboczu i trudniła się zbieraniem ziół. Towarzyszyły jej - czarny kot i sowa -

gatunki zwierząt powiązane tajemnymi mocami z władcą piekieł.

Czarownica, mocą paktu zawartego z diabłem w formie cyrografu podpisanego własną krwią o północy na rozstajnych drogach, zdolna była czynić zło w sposób nadprzyrodzony. Potrafiła zmieniać ludzi w zwierzęta, sprowadzać burze, ulewy, gradobicia, wywoływać powodzie, zaklinać nieurodzaj, powodować choroby, osłabiać miłość małżeńską lub przeciwnie - rozpalać pożądanie. Niejednokrotnie była sprawczynią śmierci człowieka, na którego rzuciła urok. Szczególną radość sprawiała jej śmierć nieochrzczonych dzieci, bowiem ich zwłoki służyły jej do przyrządzania czarodziejskich mikstur. Wiercono powszechnie, że czarownica z ziół tychże dzieci, wyrabia proszek, który rozsypany po polach sprowadzał nieurodzaj, skręca knot do lampy, w świetle której dostrzec można ukryte skarby oraz gotuje wywar o halucynogennych właściwościach.

Działania współniczek szatana można zasadniczo podzielić na dwa rodzaje



Niektóre idą w procesji, wtedy jednak dotykają ukradkiem sznurów od dzwonów. Poznać też można czarownicę po tym, że robi masło tylko w niedzielę przed wschodem słońca, gdy równocześnie świeci słońce i pada deszcz. Mówi o tym popularny wierszyk

*"Deszczuk pada, słońce świeci
Czarownica masło kleci".*

Ofiarą magicznych zabiegów czarownicy najczęściej padały krowy, którym współniczki władcy piekieł odbierały mleko. Aby uchronić zwierzę przed czarami, mieszkańcy Radłowa i okolicznych wsi dawali krowie, zaraz po ocieleniu, wywar z ziela bożego drzewka, zżętego w innej, "zagranicznej" parafii i poświęconego w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 VIII). Za pomocą jałowca lub kwiatu nagietka spalanego w glinianym garnku wraz ze szczyptą wosku z paschału, okadzano zaczarowaną krowę, obchodząc ją naokoło i odmawiając Pozdrowienie Anielskie. Czyniono tak zazwyczaj w Wielki Piątek rano, zabieg ten zabezpieczał zwierzę na rok przed wpływami magii.

Jeśli u dojrzałej krowy wraz z mlekiem lała się krew oznaczało to, że czarownica rzuciła na nią urok. Celem jej odczarowania zamieszkujący okolice Brzeska wieśniacy, rozpalali do czerwoności dyszel wozu i lali nań to mleko przez nowe, czyste płótno. Wierzyli, iż zabieg ten powoduje poparzenie wiedźmy, która przyjdzie prosić o przebaczenie. Natomiast, jeśli mleko ginęło bez powodu, należało nabyć na jarmarku nową miotłę brzozową, ustawić ją w kącie izby i pierwszą obcą kobietę, która wejdzie, - a będzie to czarownica - uderzyć nią tak, by się złamała. Poprawieniu jakości mleka dawanego przez krowy i zwiększeniu jego ilości, służył też powszechny w Małopolsce obrzęd spalania podkowy w ognisku, uwalniający zwierzę z mocy szatana i jego współniczek.

W poł. XX w. nadal żywa była wiara w moc czarownic i ich obecność wśród mieszkańców osady. Świadczy o tym choćby opowieść Stefana Strzelca z Iwkowej i Stefanii Pytel z Przybyłowa, spisana przez ks. Jana Piechotę.* Oto jej fragment :

"Jednego roku zaczęła mi chorować gadzina. Krowynte dawały mleka, choć nie były skartne do jedzenia, żarły jak zawdy, ino mleka żadnego nie ma. (...) A wiecie, że moja chałupa stoi naprzeciw karczmy. I widziałem, że Mendłowa zawdy suszy sery na oknach i ma pełno mleka, masła i serów. Co jest ? Gadam z ludźmi o tym, a one mi opędziały, że Mendłowa umie czarować krowy i mleko z nich ściągać i być może, że ona to robi albo kto inszy. (...)

Drugą taką czarownicą w Iwkowej była Tomkowa Szewczykowa. A Bodek Michał był wójtem i on by najlepszej sam o

tym opędział. Bodek widział, że Szewczykowa w każde Zielone Świątki zaruszczo z rana, jak jeszcze rosa była na trawie, brała na siebie taką długą płachtę, zawdzięwała ją tak, że jeden róg łoktusze włócił się po ziemi. I tak szła przez pola, łąki i pastwiska, płachta wlokła się za nią. Jednego razu szedł za nią parobek od Tucznia z kłonicą w rękach, a Szewczykowa tego nie dojrzała. A on niósł kłonicę w ręce prawej, opuścił ją i kłonica wlokła się po ziemi i tak szedł za Szewczykową. Skoro się potem wrócił do chałupy, zawiesił kłonicę na kolku w sieni, jak zwyczajnie. Skoro za jakisik czas poziera, a tu z kłonicy mleko kapie na ziemię. Tak dopiero wtenczas spodziały się, że Szewczykowa odbiera krowom mleko. Od tego czasu Bodek się miał na postroży i podstrzegał Szewczykową, co ona robi. I tak się, wiecie, dopatrzył, że Szewczykowa podlewa każdego ranka jakiesik ziele w ogródku. Co by to mogło znaczyć ? - myśli se. Raz widzi, że Tomkowa jest cała podrapana, drugi raz znowu ma gębę bardzok zapuchniętą. Czy ją chłop bije, czy co ? - myśli se. Jaże raz podszedł bliżej do ogródeczka i uźrał, co to było za ziele. A to był przestęp, to jest takie ziele lecznicze, ale ona go używała do czarów. A jak se ino zabaczyła którego dnia podlać, to ją zaruszczo diabeł albo podrapał, albo w mordę prasnion i ona chodziła zapuchnięta".

* J. Piechota, Gawędy Iwkowskie, Kraków 1976, s. 98-99.

Więcej na temat czarownic usłyszą Państwo podczas Czwartkowego Spotkania Muzealnego w Muzeum im. St. Fischera w Bochni, 16 listopada o godz. 17.30.

Anetta Stachoń



PANIE I PANDOWIE DĘBNA

Anna z Tarłów
i Stanisław Tarłowie

Osierocona wcześniej przez matkę, potem ojca Kazimierza i macochę Franciszkę (której pierwszym mężem był Mikołaj Jan Tarło, pan na Dębnie) Anna, będąc jeszcze właściwie dzieckiem została spadkobierczynią sporego klucza dębińskiego. Rychło też rozciągnął nad nią kuratelę brat Mikołaja Tarły, Adam, wojewoda smoleński, właściciel wspaniałego zamku w Melsztynie (który dopiero w sto lat później popadnie w ruinę). Opiekun czynił to nie bez ukrytej myśli ożenienia swego syna Stanisława z posażną panienką. Nie sposób dociec, czy kierowani wolą pana wojewody czy też z własnej inicjatywy młodzi zaczęli "mieć się ku sobie". Miłość ich szybko zwróciła uwagę plotkarzy dworskich. Podnosiły się głosy, zresztą za sprawą cnych braciszków reformatów z pobliskiego Zakliczyna, że pokrewieństwo młodych jest zbyt bliskie (sic !). Faktycznie, w tym czasie trzeba było na nie uzyskać dyspensę papieską. Gdy atmosfera wokół związku Anny ze Stanisławem zaczęła się na dobre zagęszczać, zdenerwowany tym wszystkim ojciec Stanisława, Adam (któremu widać bardzo na tym związku zależało) zniechęcał przenosił cały swój dwór do Dębna. Tu wreszcie, po otrzymaniu upragnionego zezwolenia kościelnego młoda para połączyła swe losy czy to w zamkowej kaplicy, czy też w miejscowym kościele św. Małgorzaty (16 I 1695). Fatalne zbiegi okoliczności lub - jak chcieli niektórzy - kara za złamanie praw boskich - sprawiły, że Anna zapłaciła za swe uparte dążenie do celu wysoką cenę. Zostając matką pięciorga dzieci z rozpaczą musiała przeżywać kolejne zgony aż czworga spośród nich. Energiczna z natury próbowała zapewnić prześlagać gniew Opatrzności stawianiem świętych figur : bl. Kingi i Chrystusa Frasobliwego w Dębnie, może i św. Floriana przy szosie tamowskiej, wreszcie św. Jana Nepomucena w bliskich Melsztynowi Domosławicach. Nie znalazłam niestety wizerunku Anny ani też Stanisława, toteż prezentuję rysunek pary magnatów z tamtych czasów, bo a nuż tak właśnie mogła wyglądać ta nasza dębińska "Niobe" i jej zmarły w 1720 r. mąż, noszący tytuł kuchmistrza koronnego.

Szkic pochodzi z albumu "Ubiory w Polsce" Jana Matejki.

Lidia Luchter - Krupińska

Fauny i Sybille znad Dunajca

We wrześniu b.r. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej wydało kolejną pozycję książkową. Jest nią powieść "Fauny i Sybille znad Dunajca" (Z księgi wygnania 1940), związanej z Wojniczem, a zmarłej w Brzesku pisarki Marii Leszczyńskiej - Mittelstaed. Książkę wydano w oparciu o maszynopisy będące w posiadaniu Lecha Hejmana z Konina, badacza twórczości pisarki i Krystyny Urbańskiej z Wojnicza.

Maria Emilia Leszczyńska urodziła się 1 lipca 1895 r. w Ruszcy k. Opatowa, w rodzinie szlacheckiej Kazimierza i Cecylii z Grabskich. Dzieciństwo i młodość spędziła w Wojniczu, gdzie jej ojciec prawdopodobnie zatrudniony był w majątku, należącym niegdyś do spokrewnionej z nim rodziny Dębskich, a wówczas będącym w posiadaniu Wandy Chwalibogowskiej. Przyszła pisarka po odbyciu stosownej nauki w domu, kształciła się dalej na pensji Tekli i Anieli Suszczyńskich w Poznaniu.

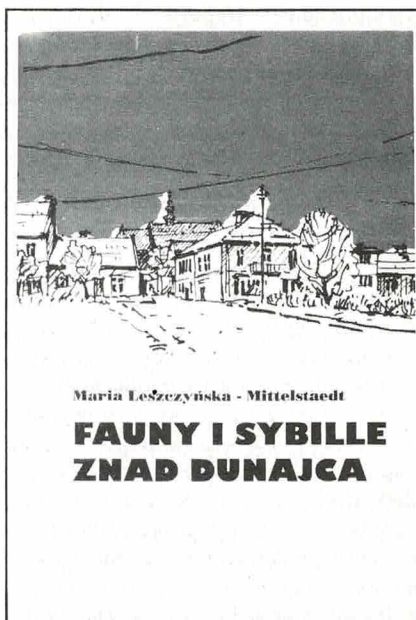
Około 1910 r. rodzina Leszczyńskich przeniosła się do Lisewa k. Konina i zamieszkała u krewnej ze strony matki Cecylii Przyłubskiej, która przed śmiercią uczyniła Marię spadkobierczynią pałacu i dużego majątku. Leszczyńska po ukończeniu szkoły w r. 1912 podjęła studia polonistyczne i filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tam też zadebiutowała na łamach "Słowa Polskiego". W czasie działań wojennych I wojny światowej przerwała studia i powróciła do Lisewa. W roku 1915 wstąpiła w związek małżeński, poślubiając

starszego o 12 lat Zygmunta Mittelstaeda. W wieku 28 lat ponownie podjęła przerwane wojna studia, tym razem na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończyła w roku 1927 na Uniwersytecie Poznańskim.

Równocześnie Leszczyńska - Mittelstaed zajęła się pracą literacką, wydając drukiem powieści "Tańczące siostry" (Warszawa 1927), "Wielkie niepotrzebne" (Warszawa 1929), "Trzy panny służebne" (Warszawa 1930), "Fratego" (Warszawa 1936), "Bratowa z kabaretu" (Warszawa 1937). Dwie ostatnie zanim ukazały się w formie książek, drukowane były w latach 1931-1933 w tygodniku "Bluszc". Prócz powieści pisała wiersze, nowele, wrażenia z podróży i recenzje książek, publikowane w "Czasie", "Dzienniku Poznańskim", "Polsce zbrojnej", "Ilustrowanym Kurierze Codziennym", "Kobiecie w świecie i domu", "Praktycznej pani, dobrej obywatelce".

W listopadzie 1939 r. Maria Leszczyńska - Mittelstaed wraz z matką została wysiedlona ze swego majątku. Tułaczy los sprawił, że znalazła przystań we dworze w Więckowicach, a następnie w Wojniczu. W latach okupacji pisarka prowadziła tajne nauczanie oraz zajmowała się pracą literacką (Fauny i Sybille znad Dunajca). Po wyzwoleniu w 1945 r. podjęła pracę jako nauczycielka j. polskiego, angielskiego i historii w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum Ogólnokształcącym, Państwowym Gimnazjum i Liceum Handlowym, Technikum Administracji Gospodarczej i w Zasadniczej Szkole Metalowo-Drzewnej w Wojniczu. Po przejściu na emeryturę Leszczyńska napisała jeszcze dwie powieści: "Baśń o nowej Ojczyźnie" (pozostająca dotąd w maszynopisie) i "Za różanym żywopłotem" (Warszawa 1992).

Maria Leszczyńska - Mittelstaed zmarła po krótkiej chorobie 30 kwietnia 1974 r. w szpitalu w Brzesku, a pochowana została 2 maja t.r. w



grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Skulsku.

W 1995 r. oprócz "Faunów i Sybill znad Dunajca", wydano w Wielkiej Brytanii jej powieść "Kwatera kaktusów".

"Fauny i Sybille znad Dunajca", to krótkie opowiadania, refleksje o krajobrazie, przyrodzie, ludziach, przeznaczeniu i Bogu. Łączy je - jak pisze L. Hejman - "postać wygnańca, osiadłego w leśnej głuszy - kapliczce, jak gdyby kronikarza losu ludzi stanu wojennego, osoby odwołującej się do cnót chrześcijańskich, pragnącego poprzez religijne przeżywanie wolno biegnących, dramatycznych dla ludności okupowanego kraju dni". W powieści tej sportretowała siebie samą i zmagania z sobą w sytuacji, gdy pozbawiono ją majątku, dachu nad głową i środków do życia.

J.W.

Oficerowie Wojska Polskiego zamordowani przez NKWD



Kpt. Wiktor Tadeusz Badowski
(1902 - 1940)

Kapitan art. Wiktor Badowski, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku i kampanii wrześniowej, urodził się 20 lutego 1902 r. w Borzęcinie koło Brzeska, w rodzinie chłopskiej, jako syn Stanisława i Katarzyny z Czujów.

W 1913 r. ukończył Szkołę Ludową w Borzęcinie, a następnie uczył się w II Państwowym Gimnazjum w Tarnowie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości w czerwcu 1920 r.

W lipcu tego roku zgłasza się ochotniczo do Wojska Polskiego. Po podstawowym przeszkoleniu w 5 PAC w Krakowie został skierowany do 9 DAK i w jego składzie uczestniczył w walkach z bolszewikami, w tym w rejonie Słuczy.

Po zakończeniu wojny został słuchaczem Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, którą ukończył w czerwcu 1923 r. Do stopnia podporucznika w korpusie osobowym oficerów artylerii awansuje w październiku 1925 roku.

Stale pogłębiał wiedzę wojskową i szkolił się na różnych kursach specjalistycznych, awansując w 1928 roku do stopnia porucznika. Po uzyskaniu w 1936 r. awansu na kapitana, dowodził do sierpnia 1939 r. dywizjonem artylerii lekkiej w Brygadzie Korpusu Ochrony Pogranicza w

Czortkowie.

W wyniku mobilizacji wyznaczony został na stanowisko adiutanta I dywizjonu 40 Pułku Artylerii Lekkiej, którym dowodził pplk. art. Stefan Stanisław Ratajski.

Kapitan art. Wiktor Badowski uczestniczył w walkach z Niemcami w składzie 36 Dywizji Piechoty Rezerwy Armii "Prusy" na terenie Kielecczyny, a następnie na terenach Lubelszczyzny w składzie Frontu Północnego dowodzonego przez gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego.

Pod koniec września 1939 roku został zagarnięty do niewoli sowieckiej i osadzony w obozie w Kozielsku. 9 kwietnia 1940 roku wywieziony z Kozielska do Katynia i zamordowany przez NKWD (lista wywozowa nr 029/1, poz. 68). Lista katyńska nr 0225.

Odnaczony był Medalem Pamiątkowym "Za wojnę 1918-1921" oraz Medalem X-lecia Odzyskania Niepodległości. W kraju pozostawił żonę Helenę i syna Jacka.

P.S. Artykuł opublikowany w "Polsce Zbrojnej" w 1992 r.

Władysław Bartosz
Dębica

Z JAPONII DO DĘBNA

blisko czy daleko ?

Okazuje się, że "drugą Japonię" można odnaleźć w Polsce i to całkiem blisko Brzeska. W Muzeum zamkowym w Dębnie, przez cały październik br. czynna jest w jednej z malowniczych piwnic pod budynkiem wschodnim wystawa, która powinna przyciągnąć wszystkich zainteresowanych egzotyką Dalekiego Wschodu. Zatyłowano ją "Japonia oczami Japończyków". Ten daleki kraj można poznawać tutaj poprzez oryginalne przedmioty o znaczeniu obrzędowym, obyczajowym oraz odbitki graficzne, ilustracje książkowe, wreszcie stare fotografie, głównie z XIX i początków naszego wieku. Podczas zwiedzania ekspozycji nasuwa się na myśl stwierdzenie, że zrozumieć duszę Japończyka nie jest łatwo, i że potrzebne jest do tego pewne przygotowanie. Przede wszystkim musi się przyjąć, że dla mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni (przynajmniej do czasów, gdy istniała

zwany "uolnym", oznaczał codzienność, czyli egzystencję, jaką wiedli przeciętni szarzy ludzie. Te dwa światy odzwierciedlano chętnie w sztuce japońskiej, która, obwarowana specjalnymi edyktami, stanowiła zamkniętą dla obcych wpływów dziedzinę kultury. Ale w odróżnieniu od elitarnej, bo drogiej sztuki europejskiej, japońska, rozpowszechniona szeroko dzięki tanim odbitkom drzeworytniczym, popularna była niemal w każdym domu. Poprzez nią właśnie dawni mieszkańcy tego państwa zdobywali wiedzę o historii i o współczesnych jego dziejach, obyczajach, modzie, poznawali miejsca, w których nie mogli być i pejzaże, których nie dane im było nigdy oglądać. Największymi mistrzami szkoły "Ukiyo-e" czyli "przelotnego" świata byli Hiroszige I (1797 - 1858) oraz Kunisada (1786 - 1864), których prace prezentowane są na wystawie w Dębnie. Prócz ulubionej techniki drzeworytu artyści posługiwali się także litografią, często stosowano również rysunek wykonywany piórkiem i atramentem, wreszcie techniki malarskie. Farby kładzione były na podłożu z bibułki, papieru (stosowano niezwykle rodzaje tego tworzywa, np. z malwy czy ryżu), lub jedwabiu. Posiadające zazwyczaj dużą ilość ilustracji książki japońskie przybierały niecodzienne kształty. Składały się harmonijkowo jak "Cziusingura", dzieło opowiadające o losach 47 roninów (japońskich rycerzy) lub też przyjmowały formę długich pasów papieru nawijanych na dwa drewniane walki. Przykładem takiej książki jest "Heike Monatagori". Przedstawia ona historię pokonania klanu Taira przez klan Minamoto, które to wydarzenia miały miejsce w XII w. (sam zwój o długości - bagatela! - 15, 5 metra stanowi XIX-wieczną kopię z szesnastowiecznego oryginału). Na posiadające bardzo duże znaczenie w Japonii (z uwagi na aspekt wychowawczy względem młodego pokolenia) dwa święta, czyli Dzień Chłopców (5 maja) i Dzień Dziewcząt (3 marca) liczni artyści i rzemieślnicy wykonywali z różnych materiałów specjalne lalki. Najlepszą reputację wśród miejscowości znanych z produkcji takich lalek miało Kioto, stara stolica Japonii. W okresie pierwszego z wymienionych świąt w domu, w którym było dziecko płci męskiej, do 15 roku jego życia przygotowywano niecodzienną wystawę. Na trzech stopniach nakrytych zielonym sukniem ustawiano lalki przedstawiające rozmaitych bohaterów historycznych, obdarzonych cnotami, które uważano za najważniejsze dla przyszłego mężczyzny tj. poczuciem honoru, obowiązku i lojalności. Obok wystawiano miecz i zbroję samuraja, a przed domem, czasem na wiatraczku, wiszono papierowego karpia, który uosabiał energię i zdecydowanie, czyli cechy uważane również za męskie.

W Dniu Dziewcząt przygotowywano również

wystawy lalek, ale znacznie bardziej rozbudowane. Przede wszystkim figurki ustawiano aż na 5 a nawet 7 stopniach pokrywanych czerwonym sukniem. Poza tym lalki były bardziej różnorodne: przedstawiały przede wszystkim parę cesarską w bogatych szatach, oraz, w zależności od możliwości, więcej lub mniej osób z ich otoczenia. Były tu np. lalki wyobrażające ministrów i damy dworu, mogli być też muzykanci, wreszcie dworzanie - paziowie czy tancerze. Wystawę uzupełniały nieraz małe mebelki, lampki, drzewka wiśniowe a także ciasteczka z ryżu, którymi byli częstowani liczni goście, zwiedzający i podziwiający wystawę. Nadmienię warto, że najstarszy opis tego święta, zwanego wówczas Dniem Oczyszczenia, zamieszczony był w pamiętniku hrabiny Murasaki i pochodził sprzed 900 lat! Święto to wywodziło się ze starego obyczaju pocierania lalki o coś, lub o kogoś, co miało znaczyć, że przejmując ona na siebie wszystkie "nieczystości" czyli wady, przywary itp. Po takim zabiegu lalkę "nieczystą" palono. Około r. 1600 święto utraciło swe pierwotne znaczenie rytualne i przeobraziło się ostatecznie w samą wystawę lalek, niekiedy bardzo kosztownych i przechowywanych z pokolenia na pokolenie. Pokazywane na wystawie w zamku lalki mają współczesne, barwne stroje z jedwabiu. Prezentuje się tu również laleczkę drewnianą, malowaną, z kręcącą się główką wydającą charakterystyczny pisk, zwaną kokeshi, oraz glinianą.

Wystawa w zamku w Dębnie powstała dzięki współpracy Muzeum z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, które wcześniej - w okresie od 9 do 17 września - pokazywało ją w Domu Grodzkim w Wojniczu. Znalazła się na niej kolekcja ciekawych lalek japońskich, przekazanych Towarzystwu przez niezjącego już misjonarza, wiele lat żyjącego w Japonii, wojniczanina O. Mieczysława Mirochnę. Jednak większość eksponatów wywodzi się z prywatnych zbiorów innego Polaka rodem z Wojnicza, zamieszkałego w Brighton (Wielka Brytania) Jerzego Lambora i jego żony Florangel. Dzięki szlachetnej pasji tej pary kolekcjonerów bodaj po raz pierwszy na terenie województwa tarnowskiego, sztuka japońska pokazywana jest w tak dużym zespole. Dlatego wskazane byłoby, by jak najwięcej osób szczególnie z okolic Brzeska i Bochni, dorosłych i dzieci, odwiedziło w październiku zamek dębiński, by nie przepaść niepowtarzalnej okazji obejrzenia tej niezwyklej, pełnej tajemniczego piękna i oryginalności, wystawy. Towarzyszy jej niewielki informator, ładnie wydany przez Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej "Manggha" w Krakowie (które objęło patronat honorowy nad tą ekspozycją).

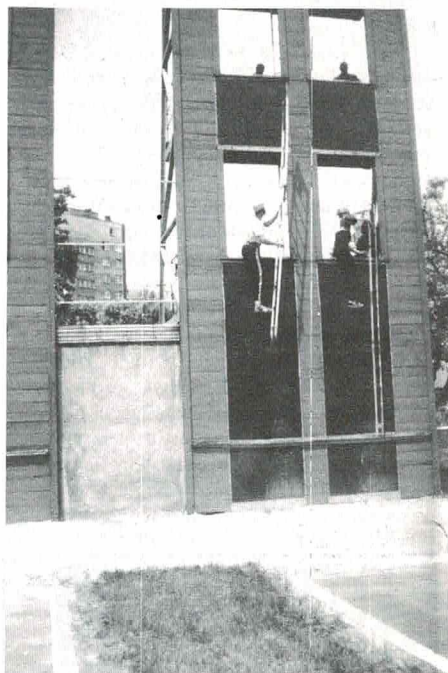
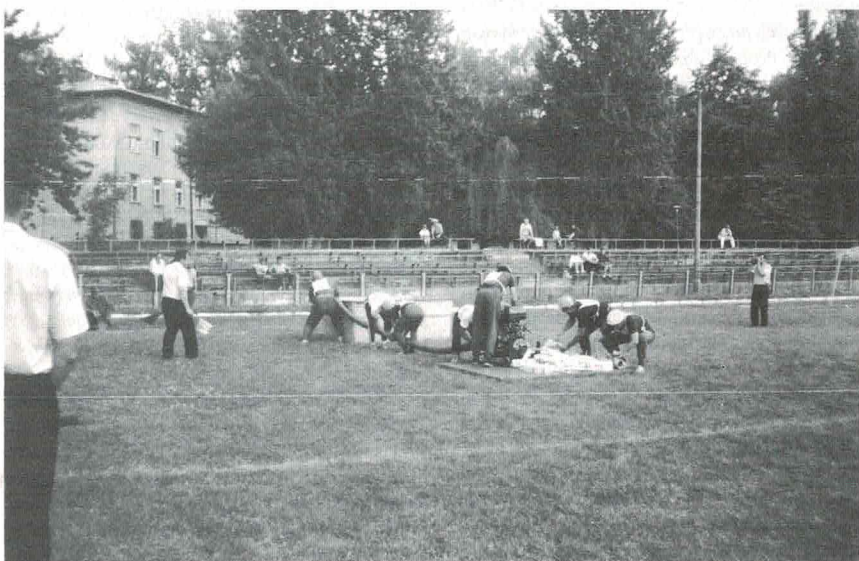
Lidia Luchter-Krupińska



drzeworyt Utagawy Kunijosi, ilustracja do opowieści o 47 roninach.

dawna Japonia, państwo do 2 połowy ubiegłego stulecia niemal całkowicie pozbawione łączności ze światem zewnętrznym, toczące wprawdzie krwawe nieraz i długie walki, jednakże o charakterze wewnętrznych rozgrywek pomiędzy poszczególnymi klanami) istniał nie jeden, a dwa niezależne od siebie światy. Pierwszy stanowił świat ponadczasowy, wieczny: świat dworu cesarskiego w Edo (obecnie Tokio). Cesarz - władca uznawany był za boga i wszyscy poddani musieli mu się bezwzględnie podporządkować. Ów odwieczny porządek uwzględniał też władzę szuguna - naczelnego wodza, oraz podległych mu rycerzy samurajów, posiadających nadzwyczaj rozwinięte poczucie godności, honoru i wierności. Świat ten był nieraz przedstawiany w ukończonym przez Japończyków teatrze Kabuki. Drugi świat,

Jedzie, jedzie straż ogniowa...



Od wielu lat strażacy z Rejonowej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Brzesku odnoszą duże sukcesy, nie tylko w gaszeniu pożarów, udzielaniu pomocy w wypadkach drogowych, walce z szerszeniami (!) i innych niezwykłych zdarzeniach, ale również w sportowych zmaganiach pożarników. Podobnie jak w latach poprzednich, na terenach Państwowej jednostki Straży Pożarnej i stadionie „Błękitnych” w Tarnowie rozegrano mistrzostwa województwa w sportach pożarniczych. Zawody składały się z czterech konkurencji: bieg na 100 m z przeszkodami, sztafeta pożarnicza 4 x 100 m z przeszkodami, wspinaczka po drabinie hakowej na 3 piętro, ćwiczenia bojowe.

W klasyfikacji generalnej zdecydowane zwycięstwo już po raz piąty odnieśli strażacy z Brzeska. Drużyna występowała w składzie : **Bogdan Jurek, Władysław Kokoszka, Marek Knutelski, Władysław Imioło, Krzysztof**



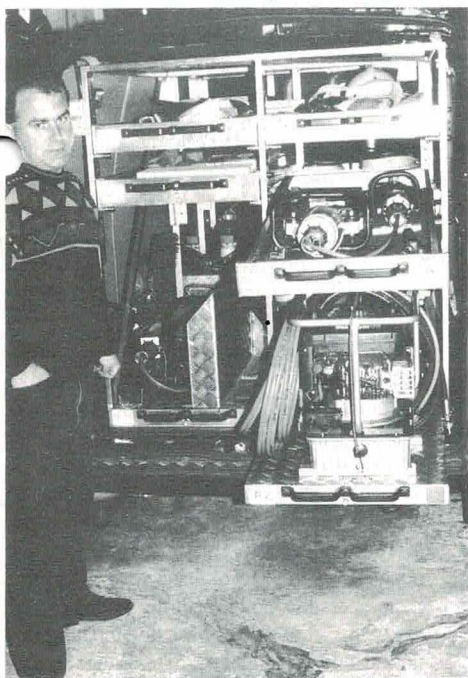
Strażacy gotowi do akcji.

fot. A. Piotrowski



Imponujący zbiór nagród i pucharów

fot. A. Piotrowski



Komendant prezentuje wyposażenie wozu do ratownictwa drogowego



Codzienne, żmudne ćwiczenia

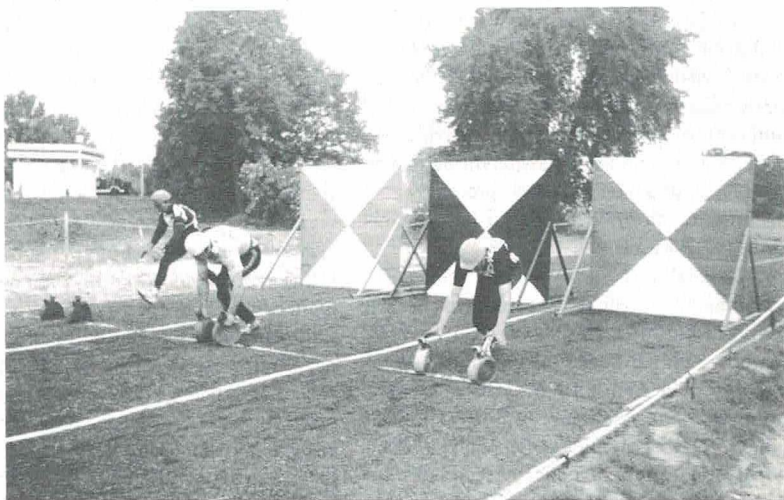
fot. A. Piotrowski

Migdał, Jerzy Boroń, Wacław Świerad, Władysław Świder.

W dwóch konkurencjach zawodnicy z Brzeska nie mieli sobie równych - w biegu na 100 m z przeszkodami zdeklasowali rywali, zajmując 3 pierwsze miejsca. Zwyciężył Jerzy Boroń 19.15 sek., II miejsce Krzysztof Migdał 19.31 sek., a trzecie Władysław Imioło 19.34 sek. 6 miejsce zajął Bogdan Jurek 20.39 sek.

W bardzo widowiskowej i niebezpiecznej wspinaczce po drabinie, nie miał sobie równych Krzysztof Migdał wygrywając w czasie 18.34 sek., czwarty był Jerzy Boroń 19.71 sek., piąty Marek Knutelski 20.00 sek., a jedenasty Władysław Imioło 21.68 sek.

dokończenie na str. 23



Z najdawniejszej przeszłości

Okocimia (IV)

W dwu poprzednich odcinkach przedstawiałem próbę rekonstrukcji warunków życia ludzi zamieszkujących malownicze tereny obecnego Okocimia, w dwu okresach szczególnie intensywnego rozwoju osadnictwa. Pierwszy z nich, związany z najstarszymi na ziemiach polskich rolnikami i hodowcami (lud kultury ceramiki wstęgowej rytej) miał miejsce blisko 6500 lat temu, drugi przypadł na późną fazę okresu wpływów rzymskich (lud kultury przeworskiej), czyli czasy około 1600 lat temu. Szersze przedstawienie tych dwu ludów na łamach sierpniowego i wrześniowego BIM-u wynika z faktu ich doniosłej roli w pradziejach i rozwoju tych ziem. Jednak problematyka tych dwu tak różnych społeczności pradziejowych nie wyczerpuje bynajmniej zagadnienia najdawniejszych dziejów obecnego Okocimia. Ludy kultury ceramiki wstęgowej i kultury przeworskiej reprezentuje łącznie 8 punktów osadnictwa (miejsce, gdzie odkryto zabytki dowodzące iż w ziemi "coś" pozostało z mrocznej otchłani wieków). Na stanowiskach w granicach Okocimia, punktów takich wyróżniliśmy 51, a więc problematyka omówionych szerzej ludów stanowi mniej niż 1/6 zagadnień pradziejów i czasów historycznych, badanych przy zastosowaniu metody archeologicznej (w tym przypadku na razie jest to rozpoznanie i ewidencja wyłącznie na podstawie badań powierzchniowych). Dziś, na zakończenie cyklu opowieści o najpierwszej historii malowniczych wzniesień Okocimia, przedstawione zostaną najogólniej pozostałe odkrycia i znaleziska. Podawane przy ich prezentacji numery stanowisk archeologicznych odpowiadają oznaczeniom przedstawionym na mapce wsi z lokalizacją tych stanowisk, prezentowanej na gościnnych dla archeologii łamach lipcowego BIM-u.

Obok odkrycia na stanowisku numer 7 w Okocimiu fragmentu ręcznie lepionych naczyń ludności kultury ceramiki wstęgowej rytej mamy również dalsze pozostałości osad - wiosiek, w których tętniło życie w czasach młodszej epoki kamienia (4500 - 1800 lat p.n.e.). Na miejscu uprawnych pól, w miejscu gdzie istniały te pradawne, tysiące lat temu opuszczone czy zniszczone osiedla, od tych też

długich tysiącleci całkiem zapomniane, odkrywamy teraz ślady zgłiszcz chat, budynków gospodarczych czy palenisk, znajdujemy fragmenty glinianych naczyń czy kamienne narzędzia. Liczne ułamki naczyń zebraliśmy na stanowiskach numer 9 i 10, a pojedynczą skorupę o neolitycznej metryce na stanowisku 14, w przysiółku Zagrody. Obecność ułamków charakterystycznych naczyń glinianych, pozwala datować te znaleziska na czasy właśnie młodszej epoki kamienia, z grecka zwanej neolitem. Brak jednak tym zebranych z powierzchni pól ułamkom liczniejszych cech na tyle charakterystycznych, by można je pewnie powiązać z którymś z ludów neolitu. W grę może na tym terenie wchodzić przede wszystkim lud kultury pucharów lejkowatych, którego liczne pozostałości odkryte zostały w najbliższej okolicy. Precyzyjnie wątpliwości i niejasności z klasyfikacją kulturową znalezisk neolitycznych mogą rozstrzygnąć tylko badania wykopaliskowe. Uzyskanie w ich trakcie licznych zabytków pozwoliłoby przeprowadzić pewną klasyfikację wszystkich materiałów z epoki neolitu. Odkrycie już podczas badań powierzchniowych na niewielkiej przecieży powierzchni Okocimia pozostałości 3 osad i 1 śladu osadnictwa (objaśnienie nieco hermetycznej terminologii w lipcowym BIM-ie) z neolitu dowodzi rozwoju osadnictwa najstarszych rolników i hodowców.

Jeszcze bardziej intensywność tego osadnictwa podnosi fakt obecności wśród dokonanych wiosną 1993 r. w Okocimiu znalezisk, trzech krzemienianych wyrobów. Na stanowisku 3, zlokalizowanym w przydomowych ogródkach Okocimia Górnego znaleźliśmy fragment grubego odlupka retuszowanego, wykonanego z krzemienia jurajskiego, przyniesionego w te strony z okolic podkarkowskich. Na stanowisku 10, obok wspomnianych wyżej skorup, znaleziony też został fragment przepalonego odlupka krzemienianego. Wreszcie na stanowisku 21 znaleziony został, wykonany z krzemienia jurajskiego, rdzeń. To ostatnie znalezisko posiada znaczenie szczególnie istotne, dowodząc wytwarzania na miejscu krzemienianych narzędzi. Rdzeń jest to bowiem większa konkretyzacja krzemienia, od

której odbijano mniejsze fragmenty (odłupki czy wydłużone wióry). Te ostatnie poddawano dalszej obróbce - retuszowaniu, które poprzez odbijanie lub łuszczenie brzegów prowadziło do zaostrenia krawędzi i powstania na tej drodze narzędzi: noży, sierpów, ostrzy czy grotów. Znalezienie rdzenia znakomicie potwierdza rozwój osadnictwa: miejscowa produkcja narzędzi miała bowiem sens tylko tam, gdzie istniała potrzeba ich użytkowania. A to się działo tam, gdzie pradawni osadnicy żyli, uprawiali pola czy polowali. Wymienione ostatnio znaleziska krzemienianych wyrobów ze stanowisk 3, 10 i 21 datowane są tylko ogólnie na czasy epoki kamienia; zostały wykonane z pewnością przed jej końcem około 1800 lat p.n.e. Z ogromnym prawdopodobieństwem łączyć je możemy również z neolitem. Narzędzia ze starszych faz epoki kamienia mają bowiem specyficzne, charakterystyczne cechy umożliwiające sprecyzowanie datowania. W przypadku jednak odlupków nie ma możliwości uszczegółowienia chronologii, gdyż są one przez cały praktycznie czas podobne. Do czasu przeprowadzenia badań wykopaliskowych i uzyskania z poszczególnych stanowisk liczniejszych serii zabytków powstrzymać się musimy ze sprecyzowaniem datowania i określenia przynależności kulturowej 3 śladów osadnictwa z epoki kamienia oraz 2 osad i 1 śladu osadnictwa z młodszej epoki kamienia. Rozwój tego osadnictwa jest jednak już na etapie wstępnego, powierzchniowego rozpoznania faktem niezaprzeczalnym.

Zdecydowanie słabiej reprezentowana jest w znaleziskach z poszukiwań powierzchniowych kolejna epoka pradziejów, tj. epoka brązu (1800 - 700 lat p.n.e.). Na ten długi, ponad tysiącletni okres dziejów, datowany jest dotychczas tylko pojedynczy ułamek naczynia znaleziony w przysiółku Zagrody Małe. Skorupa ręcznie lepionego garnka o gładkich, czarnych i charakterystycznie lśniących powierzchniach jest charakterystyczna dla młodszych okresów epoki brązu. Ta mała dotąd ilość znalezisk z czasów epoki brązu może być jednak z pewnością niedługo powiększona. W Okocimiu odkryte zostały bowiem 2 osady (na stanowiskach 10 i 12) oraz 11 śladów osadnictwa (na stanowiskach 1, 2, 4, 8, 11, 13, 15, 19, 21, 24, i 26), z których zebrane zostały ułamki naczyń datowanych szeroko na czasy prahistorii. Brak im cech pozwalających bliżej określić wiek: są grube, mają szorstkie powierzchnie, wylepiono je ręcznie z gliny, do której dodano piasek i drobny tłuczeń kamienny, są też słabe i kruche, gdyż wypalano je w niewielkiej temperaturze

wprost w ogniskach. Tak się składa, iż naczynia młodszej epoki kamienia, jak i epok późniejszych (wczesnej epoki żelaza i szczególnie okresu wpływów rzymskich) mają liczne cechy charakterystyczne, które dają możliwość sprecyzowania datowania. Ułamki cech takich nie posiadające i na razie datowane na czasy szeroko rozumianej prehistorii, mogą

wpływow rzymskich i okresie wędrówek ludów nastąpiła kilkunastowieczna przerwa w zasiedleniu strefy pogórza, w tym i wzniesień na terenie obecnego Okocimia. Osadnictwo słowiańskie w swej najdawniejszej fazie nie sięgało na ten teren. Strefę pogórza w okolicach Brzeska zasiedlono ponownie dopiero w środkowej fazie okresu wczesnego średniowiecza, najpewniej w IX w.,

w okresie istnienia na terenie południowej Polski tzw. "państwa Wiślan", o którym wzmianki pojawiają się na kartach dokumentów pisanych z tej zamierzonej przeszłości ("Żywot Metodego" z 885/886 r., "Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju" zwany też Geografem Bawarskim" czy "Opis

Germanii" króla angielskiego Alfreda Wielkiego). O zasiedleniu rejonu pogórza już w okresie "wiślańskim" dobitnie świadczą odkrycia w nieodległej przecież Zawadzie Lanckorońskiej, w gminie Zakliczyn, gdzie funkcjonował w drugiej połowie IX w. potężny, dwuczłonowy gród o rozwiniętych i monumentalnych wałach drewniano-ziemnych. Osadnictwo wczesnośredniowieczne rozwijało się przez wiek X, gdy ziemie południowej Polski należały

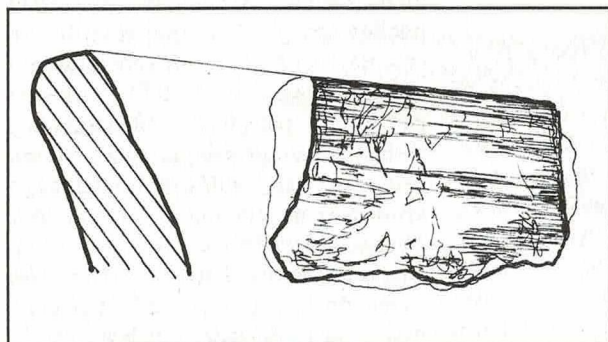
do Czechów, a w samym końcu stulecia zostały wcielone do państwa piastowskiego, jak i w wieku XI. Na terenie Okocimia odkryto 2 rozległe, bogate w znaleziska osady. Pierwsza została zlokalizowana na stanowisku 10 (stąd pochodzą m.in. brzegi garnków), druga - na stanowisku 13. Na powierzchni około 1 ha w przysiółku Kłęczany zebraliśmy 22 fragmenty naczyń obtaczanych już na kole garncarskim, zdobionych motywem rytym na ściankach linii falistych i poziomych żłobków. W wyorywanych na polach tego stanowiska zgłiszczach dwu chat znaleźliśmy też 4 brzegi garnków, charakterystycznych dla X - XI w. Osadnictwo okresu wczesnego średniowiecza na terenie współczesnego Okocimia reprezentowane jest też przez 4 ślady osadnictwa, stwierdzone na

stanowiskach numer 2, 4, 16 i 17 (na tym ostatnim pojedynczy brzeg). Pozostałości bogatego i rozwiniętego osadnictwa z IX - XI w. są na pewno związane z grodem istniejącym na górującym nad okolicą Bocheńcem. Osady w Okocimiu stanowią jego najbliższe otoczenie, a ludność tych dawnych wiosek na pewno uczestniczyła we wznoszeniu okazałych wałów grodu i była zobowiązana do ich obrony w razie zagrożenia.

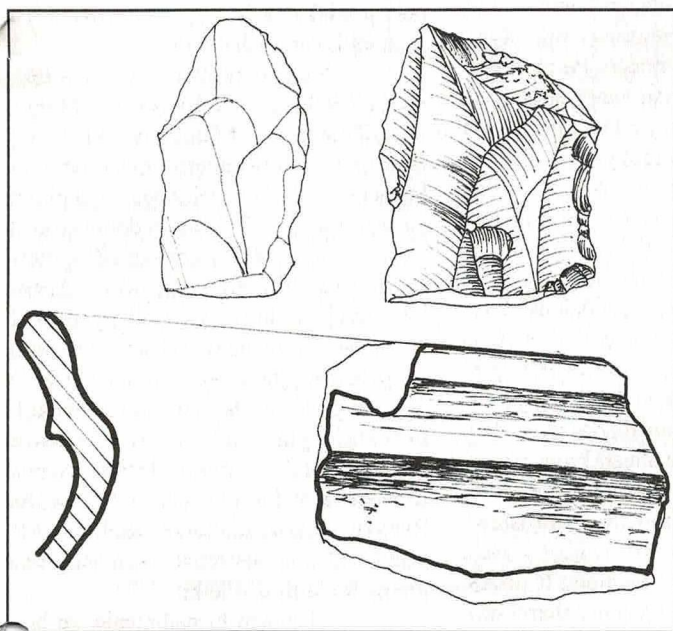
Osadnictwo częściowo już potwierdzone dokumentami pisanymi rozwijało się i w kolejnych wiekach średniowiecza. Obok przynoszących już nazwy wsi dokumentów jego rozwój potwierdzają też skorupy toczonych na kole garnków z XIII - XIV w., znalezione na 5 stanowiskach (numery: 5, 12, 14, 21 i 25). Ostatni horyzont czasowy znalezisk, dokonany podczas poszukiwań Archeologicznego Zdzjęcia Polski, pochodzi już z czasów nowożytnych, przede wszystkim XVI i XVII wieku. Te ostatnie znaleziska są już tylko uzupełnieniem podstawowego dla rozpoznania tych czasów zasobu źródeł, jaki stanowią dokumenty i rozmaite źródła pisane.

I tak opowieść o pradawnej przeszłości Okocimia spłotła się z czasami już w pełni historycznymi i dobiegła końca. Tyle można o tej przeszłości powiedzieć na dziś, gdy mamy zlokalizowane miejsca, na których przed wiekami i tysiącami lat stały osiedla i żyli w codziennym trudzie pierwsi na tej ziemi osadnicy. Obecny Okocim ze swoimi 26 zinwentaryzowanymi stanowiskami plasuje się wśród miejscowości gminy Brzesko na 4 miejscu. Więcej mają zdecydowanie przodujące Jadowniki (75 stanowisk, co daje im też wysoką pozycję w skali całego województwa), Jasień (34) oraz Poręba Spytkowska (27). To, co stwierdziliśmy na terenie Okocimia jest wycinkiem rozkwitu osadnictwa na krawędzi pogórza. Ziemie te miały już w dziejach swoje "5 minut" i to na długo przedtem, niż zaczęto tu warzyć piwo. Było to jednak tak dawno, iż ani dokumenty, ani ludzka pamięć nie przechowały okrucich pradawnej świetności. Uczyniła to tylko stateczna i życzliwa badaczom dawnych kultur ziemia w swym zasobnym archiwum. Dlatego wędrując w poszukiwaniu śladów najdawniejszych dziejów po różnych terenach często spotykamy się z ludzkim zdziwieniem: jak to była wioska, przecież dziadek nie nie pamięta, nie o tym nie opowiadał. I ta sytuacja może być dobrym przykładem na konieczność przywracania pamięci i wprowadzenia do świadomości pokolenia teraz żyjącego, które mimo ogromu zdarzeń i problemów dnia codziennego, jest tak naprawdę tylko nikłym cieniem i epizodem w nieskończonej sztafecie pokoleń, faktów i wydarzeń przeszłości najdawniejszej. Bo to też są nasze korzenie i pamięć o nich winni jesteśmy tym, którzy tworzyli początki. A te są przecież najtrudniejsze.

Jerzy Okoński



ryc.1 Brzeg naczynia z neolitu ze stanowiska 9. w Okocimiu



ryc.2 Wczesnośredniowieczne brzegi garnków ze stanowiska 13.

być w tej sytuacji w znacznej liczbie datowane właśnie na epokę brązu, epokę, której rozpoznanie szczególnie w strefie karpackiej jest bardzo słabe. Liczyć się tutaj musimy z ożywionymi i różnorodnymi wpływami z terenów zakarpaccich, południowych, których efektem był rozwój w tym specyficznym środowisku oryginalnych, prawie nierozpoznanych dotąd jednostek kulturowych. Wszystko to są tematy i zagadnienia wymagające dalszych badań. Bogactwo i różnorodność odkryć już na etapie wstępnego, powierzchniowego rozpoznania terenu gwarantują sukcesy w takich badaniach..

Po zaniku, najpewniej w pierwszej połowie V w. n.e., intensywnego osadnictwa ludności kultury przeworskiej, w późnym okresie

m.in. do Czechów, a w samym końcu stulecia zostały wcielone do państwa piastowskiego, jak i w wieku XI. Na terenie Okocimia odkryto 2 rozległe, bogate w znaleziska osady. Pierwsza została zlokalizowana na stanowisku 10 (stąd pochodzą m.in. brzegi garnków), druga - na stanowisku 13. Na powierzchni około 1 ha w przysiółku Kłęczany zebraliśmy 22 fragmenty naczyń obtaczanych już na kole garncarskim, zdobionych motywem rytym na ściankach linii falistych i poziomych żłobków. W wyorywanych na polach tego stanowiska zgłiszczach dwu chat znaleźliśmy też 4 brzegi garnków, charakterystycznych dla X - XI w. Osadnictwo okresu wczesnego średniowiecza na terenie współczesnego Okocimia reprezentowane jest też przez 4 ślady osadnictwa, stwierdzone na

CICHOCIEMNI

Por. Zbigniew Matula (1917-1944)



Por. piechoty Zbigniew Mieczysław Marian Matula, uczestnik kampanii wrześniowej, więzień sowiecki, żołnierz Armii Polskiej w ZSRR i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, "cichociemny" i uczestnik konspiracji w Szeregach Armii Krajowej, ps. "Radomyśl", urodził się 26 lutego 1917 roku w Radomyślu Wielkim nieopodal Dębicy, w obecnym województwie tarnowskim, jako syn Jadwigi i Eugeniusza Matulów. Absolwent Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie i Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 6 DP w Krakowie, słuchacz Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Od wiosny 1939 r. plut. podchr. Zbigniew Matula odbywał praktykę w 77 pp w Lidzie (19 DP). Z chwilą wybuchu II wojny światowej awansuje na podporucznika i zostaje odkomenderowany do Ośrodka Zapasowego 19 DP, dowodzonego przez ppłk. Zygmunta Blumskiego, w składzie którego odbywa kampanię wrześniową, a następnie przedostaje się na Litwę, gdzie zostaje internowany.

Z terenu Litwy, w październiku 1939 roku, napisał list do rodziny w Krakowie, zawiadamiając, że jest zdrowy, a jak będzie można to napisze więcej. W lipcu 1940 r. po zajęciu Litwy przez Związek Radziecki zostaje przewieziony na teren ZSRR i osadzony w obozie jenieckim

w Griazowcu. We wrześniu 1941 r. ppor. Z. Matula zostaje powołany do służby w Armii Polskiej w ZSRR, organizowanej i dowodzonej przez gen. dyw. Władysława Andersa, z przydziałem służbowym do 5 Dywizji Piechoty w Tatiszczewie, nad którą dowództwo obejmuje gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. W 1942 roku ppor. Zbigniew Matula zostaje ewakuowany ze swoją jednostką na Bliski Wschód. W maju 1943 r. z Iraku zostaje przeniesiony do Szkocji na szkolenie spadochronowe (3 batalion Samodzielnej Brygady Spadochronowej) płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego. Po przeszkoleniu w dywersji zostaje zaprzysiężony do walki w kraju, a w nocy z 24/25 maja 1944 roku zostaje przerzucony do Polski w ramach operacji lotniczej "Weller 23" pod dowództwem kpt. nawig. Stanisława Daniela z Samodzielnej Polskiej Eskadry 1586. Zrzutu dokonano na placówkę odbiorczą AK (Koliber 2), oddaloną 11 km na północ od Bochni. Awansuje do stopnia podporucznika i otrzymuje przydział służbowy do Inspektoratu Rejonowego AK w Tarnowie, gdzie do rozpoczęcia akcji "Burza" pełni funkcję oficera broni, pseud. "Radomyśl". 31 lipca 1944 r. Inspektor rejonowy AK w Tarnowie, "Miroslaw" (ppłk. Stefan Musiałek-Lowicki) kieruje por. "Radomyśla" do I batalionu 16 pp AK "Leliwy" (kpt. dypl. Eugeniusz Borowski). Odtąd por. "Radomyśl", jako dowódca II plutonu 4 kompanii "Ewa", bierze udział w partyzanckich walkach na szlaku bojowym: Machowa k. Pilzna-Podlesie-Gilowa Góra-Jamna-Lichwn, do 16 października 1944 r. W tym dniu, po rozwiązaniu batalionu, por. Z. Matula zostaje mianowany dowódcą samodzielnego plutonu dywersyjnego z zadaniem szkolenia młodych podoficerów w walce przez zaskoczenie wroga na drogach, stacjach kolejowych i w posterunkach tuż na zapleczu frontu, który "zastygł" na linii Jasło-Dębica-Sandomierz-Warszawa. W tym celu oddział dywersyjny por. "Radomyśla" przemknął 22 października w nocy spod Pleśnej na skraj wsi Słona pod Zakliczynem, skąd było blisko do strategicznej linii kolejowej Tarnów-Nowy

Sącz i do zapory spiętrzającej wody Dunajca. I tu, w nocy z 31 października na 1 listopada 1944 r., oddział dywersyjny por. "Radomyśla" zmuszony został do podjęcia walki z Niemcami, naprowadzonymi w wyniku zdrady mieszkańca wsi. W tej zacieklej walce nocnej zginęło trzech partyzantów, a wśród nich por. "Radomyśl" (Zbigniew Matula). Wszyscy zostali pochowani we wspólnej mogile, na cmentarzu parafialnym w Brzozowej (gmina Gromnik). W 1959 r. szczątki partyzantów poległych w Słonej zostały ekshumowane i przeniesione przez rodzinę jednego z partyzantów do rodzinnego grobowca na cmentarz parafialny w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem. Natomiast w październiku 1978 roku staraniem b. żołnierzy AK - z plutonu dywersyjnego dowodzonego przez por. Z. Matulę oraz władz gminy Zakliczyn - odsłonięto skromny pomnik w pobliżu pobojożywa w Słonej z nazwiskami i pseudonimami bohaterów.

Na zabytkowym rynku Radomyśla Wielkiego przed domem, w którym urodził się por. Z. Matula, w 70 rocznicę jego urodzin, odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci "cichociemnego" z napisem następującej treści: "W tym domu urodził się 26 lutego 1917 roku por. Zbigniew Matula ps. "Radomyśl", oficer Armii Krajowej, cichociemny, który poległ bohaterską śmiercią w walce z Niemcami 31 października 1944 r. w Słonej koło Zakliczyna". W uroczystościach uczestniczyła najstarsza siostra "Radomyśla", generałowa Irena Rybakowa, wdowa po gen. dyw. Józefie Rybaku oraz b. żołnierze batalionu AK "Barbara" i społeczeństwo miasta oraz gminy Radomyśl Wielki.

Chciałem tu nadmienić, że brat por. Z. Matuli - Jerzy, architekt, oficer rezerwy WP, poległ w walkach wrześniowych 1939 r., natomiast drugi jego brat, Eugeniusz, inżynier chemik, został zamordowany przez hitlerowców w obozie zagłady w Oświęcimiu. Por. Zbigniew Matula odznaczony był m.in. 4-krotnie Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Jego postać jest godna przypomnienia na łamach prasy regionalnej w 51 rocznicę śmierci.

P.S. Powyższy artykuł był publikowany jesienią 1994 r. m.in. na łamach "Polski Zbrojnej".

Władysław Bartosz
Dębica

Ustalanie kursów papierów wartościowych na Warszawskiej Giełdzie

350 sztuk, a ilość akcji w zleceniach kupna możliwych do wykonania wynosi 1400 sztuk.

W lipcowym BIM-ie pokazaliśmy jak ustala się kursy na rynku zrównoważonym. Sytuacja taka występuje na giełdach bardzo rzadko. Zwykle istnieje nierównowaga po stronie kupna lub sprzedaży.

Załóżmy sytuację następującą :

Kurs odniesienia 100 zł, czyli kurs może się wahać między 90 a 110 zł.

KUPNO		LIMIT	SPRZEDAŻ	
Ilość	Ilość skumulowana	CEN	Ilość skumulowana	Ilość
20	20	PKD		
80	100	120	350	
70	170	110	350	50
30	200	100	300	130
40	240	90	170	70
	240	80	100	60
		PKD	40	40

Najwyższy możliwy obrót występuje przy cenie równej 100 zł. Po tej cenie popyt wynosi 200 akcji, a podaż 300 akcji. Występuje nierównowaga wynosząca 100 akcji. Taki rynek nazywamy zrównoważonym z nadwyżką sprzedaży. Nadwyżkę sprzedaży powoduje nadmiar zleceń z limitem równym kursowi dnia (130 akcji).

Makler specjalista ustalając kurs dnia musi dokonać tylko częściowej realizacji tych zleceń, proporcjonalnie do nierównowagi na rynku. Wielkość procentowa w jakiej będą realizowane zlecenia nazywamy stopą alokacji i obliczamy korzystając z następującego wzoru:

$$SA = 100\% - \frac{\text{ilość akcji w zleceniach sprzedaży} - \text{ilość akcji w zlec. kupna}}{\text{ilość akcji w zleceniach sprzedaży} - \text{ilość akcji w zleceniach sprzedaży z limitem ceny równym kursowi dnia}} \times 100\%$$

eli będzie występować nadwyżka kupna wzór będzie taki sam, zamienionym tylko słowem „sprzedaż” na słowo „kupno” i odwrotnie.

W naszej sytuacji stopa alokacji wynosi

$$SA = 100\% - \frac{300 - 200}{130} \times 100\% = 23\%$$

Zlecenia z limitem równym kursowi dnia będą więc realizowane tylko w 23 %, czyli $23\% \times 130 \text{ akcji} = 30 \text{ akcji}$ - aby doprowadzić do równowagi. Jeżeli taka sytuacja występuje, to w informacjach z giełdy kurs dnia podstawowy jest z dopiskiem „nk” - nadwyżka kupna lub „ns” - nadwyżka sprzedaży.

Jeszcze inaczej postępuje makler specjalista w przypadku rynku niezrównoważonego. Wówczas przeprowadza proporcjonalną redukcję wszystkich zleceń po stronie nadwyżki (tabela 2).

Kurs odniesienia 100 zł., czyli może się wahać w granicach 90 - 110 zł. Największy obrót jest przy kursie 110 i 120 zł., jednakże ze względu na widełki cen, kursem dnia będzie kurs 110 zł. Ilość akcji możliwych do sprzedania po kursie 110 zł. wynosi

KUPNO		LIMIT	SPRZEDAŻ	
Ilość	Ilość skumulowana	CEN	Ilość skumulowana	Ilość
400	400	PKD		
300	700	120	350	
700	1400	110	350	60
100	1500	100	290	100
200	1700	90	190	80
		PKD	110	110

Makler specjalista musi przeprowadzić proporcjonalną redukcję wszystkich zleceń po stronie kupna. W tym celu oblicza stopę satysfakcji według następującego wzoru :

$$SS = \frac{\text{ilość akcji w zleceniach sprzedaży możliwych do wykonania}}{\text{ilość akcji w zleceniach kupna możliwych do wykonania}} \times 100\%$$

W przypadku przewagi zleceń sprzedaży wzór jest analogiczny, zamienione słowo „sprzedaż” słowem „kupno”.

$$\text{Stopa Satysfakcji} = \frac{350}{1400} \times 100\% = 25\%$$

Zlecenia po stronie kupna będą więc realizowane w 25 %. Na przykład po 120 zł., $300 \text{ akcji} \times 25\% = 75 \text{ akcji}$.

Makler oblicza również w jakim procencie ma realizować zlecenia, obliczając tzw. stopę redukcji :

Stopa redukcji = $100\% - \text{stopa satysfakcji}$.

W każdym przypadku stopa redukcji wynosi $100\% - 25\% = 75\%$.

Jeżeli mamy do czynienia z rynkiem niezrównoważonym to kurs dnia podawany jest z dopiskiem „rk” - redukcja kupna lub „rs” - redukcja sprzedaży. W komunikacie kurs zostałby podany 110 rk (75 %).

Jeżeli stopa satysfakcji jest mniejsza niż 20 % wówczas następuje zawieszenie transakcji danymi akcjami lub też makler, posiadając pewną pulę pieniędzy lub akcji, może podjąć decyzję o interwencji na rynku. Może on złożyć własne zlecenie kupna lub zlecenie sprzedaży na taką ilość akcji aby doprowadzić do nierównowagi do dopuszczalnego poziomu 20 % stopy satysfakcji.

Posiadając akcje możemy uzyskać dochody wynikające ze wzrostu ceny rynkowej oraz z tytułu otrzymanej dywidendy. Walne Zgromadzenie akcjonariuszy decyduje o wypłacie dywidendy i jej wysokości. Aby otrzymać dywidendę musimy posiadać akcje w dniu ustalenia prawa do dywidendy. Na kilka sesji przed dniem ustalenia prawa do dywidendy kurs akcji podawany jest z dopiskiem „zd” - z dywidendą. Dzień ustalania prawa do dywidendy określa Walne Zgromadzenie, natomiast wypłata następuje z reguły później w Domu Maklerskim, w którym posiadamy rachunek inwestycyjny. Na pierwszej sesji giełdowej, po dniu ustalenia prawa do dywidendy, kurs jest automatycznie obniżony o wartość wypłacanej dywidendy i będzie w komunikacie podany z dopiskiem „bd” - bez dywidendy. Dywidenda jest opodatkowana i musimy oddać 20 % na poczet podatku dochodowego, chyba, że złożymy w Domu Maklerskim oświadczenie, iż całą dywidendę zainwestujemy w nowe emisje papierów wartościowych.

A.K.

PRZYWÓDCA CHŁOPÓW

50 lat temu, 31 października 1945 r., w szpitalu w Krakowie zmarł Wincenty Witos, ludowiec, kawaler

zmarłego, udekorował trumnę "Krzyżem Grunwaldu I Kl.". Po przemówieniach ruszył kondukt. Blisko

tego, który całe życie tulacze poświęcił walce o dobro wsi. 6 listopada blisko trzydziestu górali ciągnęło i pchało lawetę z trumną z Wojnicza do Wierzchosławic, gdzie odbył się uroczysty pogrzeb. Nad grobem przemawiał przewodniczący KRN B. Bierut i premier E. Osóbka-Morawski. Tłum i dziesiątki sztandarów żegnało wójta z Wierzchosławic.

Witos urodził się w 1874 r. w Wierzchosławicach, w rodzinie chłopskiej. Za wielki jego sukces można uznać fakt, że w lipcu 1920 r. Naczelnik Państwa powierzył mu misję utworzenia rządu. Program rządu, który powołał Witos, był krótki: obrona zagrożonego kraju, zakończenie wojny z Rosją Radziecką, zawarcie sprawiedliwego pokoju.

Wielkie zasługi odniósł również Witos na polu zjednoczenia mas chłopskich w związku z obroną państwa. Cel został osiągnięty, dokonał się "Cud nad Wisłą". Kiedy wspominamy o "kosynierach spod Racławic", o "Batalionach Chłopskich" z czasów okupacji hitlerowskiej, to rzeczywiście "chłop potęgą był i basta", "żywił i bronił".

Często Witos powtarzał podczas wieców: "Polska będzie potężna, gdy oprze się na masach chłopskich". Kiedy w 1926 r. Witos razem z rządem podał się do dymisji zawisła nad jego głową czarna chmura. W 1930 r. został, jako przywódca centrolewicowej opozycji, aresztowany i osadzony w Brześciu, następnie osadzono go w procesie "brzeskim" i skazano na 18 miesięcy domu poprawy, zamienione potem na więzienie. Coraz bardziej prześladowany emigruje do Czechosłowacji na blisko sześciolletnią tułaczkę. Na wieść o zagrożeniu Polski przez Niemców, wiosną 1939 r. wraca do kraju. 31 sierpnia, t.j. na dzień przed wybuchem II wojny światowej umiera mu żona. Z żalem powiada: "Umarła żona, ale umiera i Polska". Podczas okupacji Niemcy proponują mu podjęcie kolaboracyjnej



Zdjęcia pochodzące ze zb. J. Burlikowskiego.

"Orderu Orła Białego". Pogrzeb rozpoczął się 3 listopada mszą w kościele Mariackim w Krakowie. Następnie na Rynku, nieopodal pomnika A. Mickiewicza, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej B. Bierut, żegnając

stukilometrowa trasa wiodła przez Bieżanów, Wieliczkę, Bochnię, Brzesko i Wojnicz. Wóz wiozący trumnę ciągnął zaprzęg czterokonny. Po drodze ludzie z pobliskich wiosek, bijące kościelne dzwony i umiłowana ziemia żegnała

odmawia. W 1944 r. zrodziła się myśl przetrzucenia go do Londynu, lecz odlot samolotu nie doszedł do skutku. W 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła do Polski. W 1945 r. Witos otrzymał zaproszenie do Moskwy w celu sformowania "Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej". Jednak stan zdrowia nie pozwolił mu na wyjazd. Po kilku dniach został powołany na vice-przewodniczącego KRN. Tymczasem 6 sierpnia w Hiroszynie, 9 sierpnia w Nagasaki wybuchły bomby atomowe, w wyniku czego skapitulowała Japonia i tym samym zakończyła się II wojna światowa. Pozostały po niej ogromne straty istnień ludzkich m.in. w obozach koncentracyjnych, w Katyniu, Miednoje itp., nie mówiąc o zniszczeniach materialnych. Przeżycia wojenne i skutki wojny niewątpliwie miały wpływ na pogorszenie się stanu zdrowia Wincentego Witos, którego 15 sierpnia odwieziono do szpitala w Krakowie.

Wspominam o Wincentym Witosie, bo przecież często przyjeżdżał do Brzeska, mówiąc: "Powiat brzeski jest większą twierdzą ludową jak powiat tarnowski".

1 września 1920 r., w dziesiątą rocznicę istnienia gimnazjum im. Jana Goetza Okocimskiego upaństwowiono ten zakład, nadając mu nazwę "Państwowe Gimnazjum" w Brzesku. Na uroczystościach był obecny m.in. premier Wincenty Witos. W krótkim przemówieniu podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego ośmioklasowego zakładu, którego celem podstawowym było "wychowanie młodzieży", a nie tylko nauczanie. Życzył coraz wyższego poziomu w nauczaniu, a młodzieży lepszych wyników w nauce i dobrobytu. Wspominając o "Cudzie nad Wisłą" powiedział: "Największym dobrem jest wolna Ojczyzna". Podczas spotkania ze studentami prosił ich na wstępie, ażeby "Zawsze mówili Prawdę! Prawdą się kierowali! Prawdy żądali i prawdy dochodzili!".

Opowiadając anegdotki, zapytał ich m.in. z czego składa się węgiel? Odpowiedź była oczywiście, żartobliwa: "węgiel składa się z wagonu kolejowego na furmanki chłopskie". Pytanie "jaką drogę robi kromka chleba, zanim się dostanie do ust?" - okazało się poważne. Przy pomocy działacza ludowego

wysokiego szczebla ale przecież chłop z krwi i kości, uczniowie wymieniali kolejne etapy przygotowania chleba. Na koniec jedna z uczennic stwierdziła, że jej pragnieniem jest aby każdy mógł go sobie kupić w sklepie, czyli otrzymać go najkrótszą drogą. Radością i brawami zakończyło się to spotkanie.

Witos przyjeżdżając na różne spotkania i wiece, po drodze odwiedzał na Brzezowcu honorowego marszałka powiatu brzeskiego J. Steca. Wiece odbywały się obok Spółdzielni Rolniczo-Handlowej "Miarka" (dziś Dom Towarowy). Na jednym z nich Witos powiedział: "Ziemia musi się stać własnością tych, którzy na niej pracują". "Chłopi to nie znajdy Polski, lecz jej gospodarze i w dodatku w przedsiębiorstwie pod gołym niebem".

W 1932 r. poseł i sędzia J. Brodacki wynajął lokal w Słotwinie u ludowca Antoniego Z., blisko stacji kolejowej i tam jakiś czas znajdował się sekretariat PSL w Brzesku. Jak wspomina Władysław Myśliński w książce "A jednak tak było" zjeżdżali się tu ludowcy z Witosem na czele, ubolewając nad losem wsi i krytykowali BBWR oraz jego prezesa płk. Walerego Ślawka. Kiedy jeden z ludowców z żalem wspominał, że chłopi nie cieszą się szacunkiem i zapytał "co po nas zostanie?" Witos bez namysłu powiedział:

"Po furmanie bat zostanie
Po pisarzu pióro
Po kupcu sakiew próżno
A po chłopie gówno!"

Kiedy poplecznicy sanacji przyczynili się do likwidacji sekretariatu PSL w Słotwinie, ktoś na drzwiach tego lokalu powiesił kartkę z taką oto fraszką:

"Rządzili po siódmej klasie
A każdy ich się czepił
Uczeni przyszli po czasie
A wcale nie lepi!
(A gówno lepi)".

Witos kiedy ów wierszyk przeczytał, roześmiał się i dodał: "Lepi nie powtarzać!".

Tak się złożyło, że od 45-ciu lat mieszkam w tym lokalu, gdzie mieścił się wspomniany sekretariat PSL i mam dosłownie tyle lat, ile miał Witos, kiedy zmarł. Miałem też szczęście jako dziesięcioletni chłopiec spotkać się z Witosem. Szliśmy wtedy boso we trójkę

do szkoły, kiedy od stacji kolejowej usłyszeliśmy głos: "Idzie Witos, to Witos idzie!". I rzeczywiście za chwilę przechodząc obok nas w cholewach, zapytał: "Nie zimno wam w nogi?". Kolega powiedział, że nie zimno, już jesteśmy przyzwyczajeni". A czy nie macie butów?" - zapytał. Odpowiedzieliśmy, że mamy tylko na niedzielę, do kościoła. Po drodze opowiadał nam, że i on chodził boso, nie tylko do szkoły, ale również w pole, do kościoła i że nieraz użądliła go pszczoła lub osa. Kiedy spojrzał na Ochronkę, gdzie przebywały dzieci osierocone po pierwszej wojnie światowej, ze smutkiem powiedział: "Z pewnością i oni chodzą boso do szkoły". Ale pewnie się dobrze uczą" - dodałem". A wy się dobrze uczycie?" - zapytał. "Ja np. mam bardzo dobrze z zachowania". "To ty jesteś grzeczny" - stwierdził Witos. "On siedzi cicho, bo nic nie umie" - powiedział drwiąco mój kolega. Mną aż zatrzępotało. Witos zapytał wtedy, czy znamy ten wierszyk: "Ucz się dziecińco ucz...". Starszy kolega na szczęście umiał i dokończył: "... byś nie zginęła w tłumie, nauka to potęgi klucz, w tym moc, kto więcej umie". Na koniec życzył nam abyśmy ubierali buty również do szkoły i dobrze się uczyli. Cieszyła go nasza szczerość. Po czym skreślił na Brzezowiec, a myśmy poszli jak zwykle na wprost, łąkami przez Targowice, do szkoły.

Wiele słyszałem o Witosie od ludowców, często odwiedzających mojego teścia. Dużo też o nim czytałem. Dziś różnie o nim opowiadają, ale jedno jest prawdą: pochodził ze wsi i wsi się nie wstydził. Nie wstydził się uprawiać własnymi rękami ziemi, nawet, gdy zajmował odpowiedzialne stanowisko. Ubiór był dla niego pewnym symbolem. Czym dla jednych była czapka "maciejówka", dla innych zdobiący dłoń sygnet, tym dla Witosy była owa koszula bez krawata i wysokie chłopskie buty.

Był zasłużony dla wsi i kraju. Uczciwość, prawdomówność, bezinteresowność cenili najwyżej. Najlepiej czuł się w towarzystwie gazet i książek. Nie do serc się zwracał, lecz do rozumu i woli. Tacy ludzie nie rodzą się co dzień. Takim pozostanie w naszej pamięci.

Kazimierz Mikulski
v-ce prezes Tow. Brzesk. "Gryf"



MŁODYCH

Jak to z pisanem bywa

- Wśród śnieżystej zamieci
Do wsi zbrojny mąż leci,
Wszystkim w koło opowiada,
Że STAR FOODS to nie przesada

- wykrzykiwał się Maciek, gdy
weszłam do pokoju. Przypomniał mi,
że miałam zrobić zakupy. Jest już za
późno i znów przyjdzie mi stanąć
przed rodzinnym trybunałem za
niewykonanie obowiązków. Nie był to
pierwszy raz i właściwie nie bardzo
się tym przejęłam. Ci dorośli i tak nie
zrozumieją duszy poety i choćbym się
nie wiem jak starała, zawsze będą mi
coś wytykać.

Ostatnio, gdy usiłowałam
rozpocząć wreszcie pisanie mojej
pierwszej książki kazali mi pood-
kurzać przedpokój. Widział ktoś coś
podobnego?! Toż to barbarzyństwo
przerywać artyście w momencie,
który może zawrócić na jego karierze.
Próbowałam im to wytłumaczyć, ale
nie pomogło. Kazali mi posprzątać i
wziąć się za fizykę. Miał rację Marcin,
który rano - jak co dzień zresztą
układając piosenki z reklam - zawo-
dził w kuchni:

- Kiedy ranek wita cię,
Ten aromat da ci znak,
Podły będziesz mieć dziś dzień
Na nic kawy Jacobs smak.

Ani Jacobs, ani filiżanka
gorącej herbaty mi nie pomogły. Na
drugi dzień złapałam pałę z polskiego.
Zapomniałam napisać wypracowa-
nia, a ściślej to właściwie nie zapom-
niałam tylko zajęta byłam moją

książką. Wymyśliłam już dla niej
tytuł. To bardzo dużo jak na początek.
Nauczyciel mnie jednak nie docenił i
powiedział, że wcześniej jemu kaktus
na ręce wyrośnie, niż ja coś napiszę.
Zobaczmy jak za rok będzie wyg-
lądał z tym kaktusem na ręce, bo ja
napiszę tę książkę, choćby do końca
semestru miała nie oddać ani jednego
wypracowania. Rodzice mnie chyba
ze skóry obedną, ale czegoś się nie
robi dla dobra kultury.

Ostatnimi czasy jest mi bardzo
ciężko. Bo wy sobie nawet nie
wyobrażacie ile się człowiek musi
nakombinować, żeby się przebić przez
ten mur ludzi próbujących z niego
zrobić uczciwego obywatela. To zadzi-
wiająco, że oni wciąż wiążą ze mną
jeszcze jakieś nadzieje. Obiecałam
sobie bowiem, że nie będę mieć
nudnego życia, ponieważ o nim ma
być moje dzieło. Nigdy bym sobie nie
wybaczyła, gdyby ktoś powiedział o
mojej książce, że jest nudna. Może
być bez sensu, oburzająca, a nawet
głupia, ale nigdy nie będzie nudna.

Dziś poniedziałek, szósta rano.
Już się nie mogę doczekać soboty i
tego, by się móc wyspać. Niech nie
zazna na ziemi spokoju człowiek,
który wymyślił ranne wstawanie. Nie
lubię wprawdzie spać do południa, ale
wstawania zaraz po północy też nie
uważam za rozkosz. Gdzież się
podziały granice przyzwoitości.

Lekcje w szkole zaczynają się
o ósmej. Pewno znowu nie zdążę
odpisać angielskiego. Ale co mi tam
z resztą. Dzień zapowiada się pogod-
nie, chociaż niewiele widzę przez
moje zaspane oczy. Wczoraj mówili,
że ma padać, dlatego na pewno będzie
ładnie. Mogę wreszcie założyć moje
nowe spodnie. Już nie mogę się
doczekać, jak tym zazdrośnikom będą
oczy na wierzch wyłaziły, gdy mnie
zobaczą. A ja już zadbam o to, żeby
mnie zobaczyli...

Ależ ja jeszcze jestem śpiąca.

Witaj szkoło! Nie można nie
podziwiać twych murów ty skarbnico
mądrości. Bo wiesz, ty naprawdę
jesteś bardzo mądra, tylko czy nie
mogłabyś być jeszcze odrobinę
ciekawsza. Czy ci nie szkoda tych
twarzy o skamieniałych obliczach
zapełniających twoje mury. Pomóż
się im uśmiechnąć, a zapewniam cię,
że i im i tobie będzie łatwiej.

A.N.

Język polski na co dzień

Opracowała i opatrzyła naukowym
komentarzem: Teresa Postawa.

Jak państwo wiedzą poprawne posługiwanie
się **polskim językiem** wymaga pracy. I
powiedzmy sobie szczerze: nie można
opanować wszystkich zjawisk językowych w
krótkim **okresie czasu**. Wciąż musimy mówić
lub pisać, musimy coś wyjaśniać, opowiadać,
byle tylko **posuwać się do przodu**. Nie wolno
nam prosić państwa **wrócić z powrotem** do
okresu dzieciństwa. Pewni ludzie to **rozumia**.
Rozumia, że przyczyną wielu nieporozumień,
omyłek, to nieporadne i błędne posługiwanie się
językiem. Oni właśnie **umia** tak dobrać sobie
lekturę, aby podnieść kulturę języka. **Umia**
poprawić na lepsze błędy, ponieważ mają
świadomość ich popełniania.

Jednakże takich ludzi jest **trochu** mało.

W jaki sposób można zwiększyć ich liczbę?

W jaki sposób można sobie **pomóc**?

Najpierw proszę państwa trzeba dokonać
zmian w swoim charakterze. **Największą**
sztuką, to umieć przyznać się do błędu. Tak
więc: nie powinniśmy bronić używanej przez
siebie formy twierdząc, iż tak **pisało** w prasie.
Nawet jeśli tak pisało musimy pamiętać, że mas
media nie są nieomyłne. Sama słyszałam jak
mówili w radio: Dzisiaj **ostatni wrzesień**,
Mocno pada. Niektórzy z państwa będą mokrzy
od stóp do głów? Ja już nawet pomijam formę:
"**ostatni wrzesień**" (choć można by
powiedzieć: "**w dniu trzydziestego września**"),
nie ta forma bowiem jest tu najważniejsza.
Najgorsze jest to, że w międzyczasie popełnili
drugi błąd w wyrażeniu: "od stóp do głów?".
Poprawnie powinno zostać powiedziane: "**od**
stóp do głowy". A dlaczego? Odpowiedź jest
prosta i logiczna - stopy proszę państwa mają
dwie owszem, ale głowę tylko jedną.

Wyciągamy wnioski już z tego prostego
przykładu. Otóż proszę państwa: każdą formę
należy **przedtem** sprawdzić w słowniku. A jeśli
już niektórych form będziemy pewni, możemy
powoli **próbować zaczynać układać** zdania
złożone typu: "**Poszłem po rozum do głowy i**
kupilem tylko **półtorej** chleba, aby zdążyć na
wpół do drugiej do autobusu". Ewentualnie:
"Poprosiłam **Nowakówną**, aby **cofnęła** się
trochę **do tyłu**".

Przy okazji przypomnę o zasadzie głównej:
Większość polskich nazwisk się **nie odmienia**.
Mówimy więc: "Idę do pana **Nowak**",
"Rozmawiam z panią **Lalka**", ale "Idę do pana
Pióra" (pan Pióro), "Rozmawiam z panem
Piórem".

Proszę państwa! Zawiloci w polskim języku
jest niesłychana ilość. **Chelpmy** się tym!

Viva Kazimierz!

Plac Kazimierza Wielkiego. Dzień powszedni, godzina 19.30. Grupki młodzieży zalegają scenę, ławki i kwietniki na przystanku autobusowym. Kilku zapaleńców wytrwale szkoli skoki na rolkach. Nawet miłośnicy rowerów górskich znaleźli doskonale miejsce do szybkiej jazdy i slalomów.

Ten obrazek stał się dla mieszkańców Brzeska tak codziennym widokiem, jak stojący na Plantach pomnik Floriana.

Nic nie stałoby na przeszkodzie, aby nazwać tę sytuację naturalną, ba ... nawet harmonijną, gdyby nie ... No właśnie.

Każda społeczność (polska!), a co dopiero tak nieliczna, jak w Brzesku, może się poszczycić "wybitnymi osobistościami", które nigdy "nie są za". I nie można się im dziwić ani potępiać. Wszędzie słychać głosy, że jesteśmy krajem demokratycznym, w którym każdy ma prawo do własnego sądu i przekonania. Zgoda! Niech tak będzie. Doganiamy w końcu Europę.

Powracając jednak do owych społecznych indywidualności, można zaryzykować stwierdzenie, że ci na ogół nie starają się dopatrzeć źródeł i przyczyn szkalowanej przez nich sytuacji.

Taki problem pojawił się również w Brzesku. W momencie, gdy wybudowano na Placu Kazimierza scenę, liczba "placowych bywalców" wrosła. Wraz z tym powiększyło się grono przeciwników owych młodzieżowych spotkań. Zaczęły skargi na policję, która od czasu do czasu wysyła swe najlepiej "umieśnione patrole" w celu prześledzenia całej sytuacji. Policyjnych raportów nie znamy (a szkoda), bliższe są relacje drugiej strony - młodzieży (ale przemilczymy). Pomimo to nie wydaje się, aby wkroczenie policji na teren placu przestraszyło i spłoszyło młodych ludzi. Bo tak naprawdę nie mają się gdzie podziać.

Przed zgłoszeniem jakiegokolwiek protestu należy uświadomić sobie, że brzeska młodzież nie ma do swej dyspozycji żadnych klubów i lokali, gdzie mogłaby spędzić wolny czas. Oczywiście są knajpki (które co roku rosną w naszym mieście jak grzyby po deszczu), gdzie można usiąść, ale ... trzeba też płacić. Nie każdego uczonego się jeszcze młodego człowieka stać na taki luksus. Podobnie jest w przypadku wyjścia do kina, dyskoteki czy rokoteki (nie mylić!). Wszędzie opłaty, opłaty ... nie zawsze godne uczniowskiej kieszeni.

Czy można się wobec tego dziwić tym pomysłowym ludziom, że obrali "placową" scenę za swój azyl. Nawet w deszczowy dzień mogą się tam schować bez obaw, że kapać im będzie na głowy. Scena wygląda na dość solidną, dlatego służby ochrony mienia publicznego mogą spać spokojnie.

Brzeskiej młodzieży nie pozostaje nic innego, jak wytrwale czekać na lepszą przyszłość, a po cichu dziękować za tak doskonały przybytek, jakim jest scena. A tej nie powstydziliby się nawet tak znakomity polski budowniczy, jak król Kazimierz.

Katarzyna Szefer

KRONIKA STRAŻACKA

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku informuje, że w miesiącu sierpniu odnotowano aż 52 interwencje straży pożarnej. Jest to największa liczba zdarzeń w jednym miesiącu jaką odnotowano od 1970 roku. Na ogólną liczbę zdarzeń składa się:

- 37 pożarów,
- 14 innych miejscowych zagrożeń,
- 1 alarm fałszywy.

Wśród pożarów ok. 75 % stanowiły pożary suchych traw i pozostałości roślinnych na polach uprawnych - głównie ściernisk. Bezmyślność i głupota ludzi przy wypalaniu traw doprowadziła do znacznych strat materialnych spowodowanych zarówno samym wypalaniem jak również prowadzonymi działaniami gaśniczymi. Do najbardziej charakterystycznych zdarzeń w okresie od 1 VIII do 31 VIII zaliczyć należy:

- pożar stodoły w Wojakowej w dniu 7 sierpnia. W akcji gaśniczej brało udział 5 zastępów OSP i 1 zastęp JRG,
- również 7 sierpnia powstał pożar w budynku gospodarczym w Tworkowej, działania gaśnicze prowadziło 4 zastępy OSP i 1 zastęp JRG,
- w dniu 13 sierpnia trzy zastępy JRG prowadziły działania mające na celu wydobycie topielca ze stawów poźwirowych w miejscowości Przyborów. W akcji poszukiwania zwłok brali udział pletwonurkowie z Tarnowa,
- 15 sierpnia zastępy JRG likwidowały skutki trzech wypadków drogowych jakie miały miejsce w Brzesku, Jastwi i Zakliczynie,
- w dniu 16 sierpnia 2 zastępy JRG brały udział w likwidacji próby podpalenia UMIG w Brzesku,
- w dniu 18 sierpnia powstał pożar w budynku mieszkalnym w miejscowości Dzierżaniny,
- w dniu 24 sierpnia 2 zastępy JRG likwidowały skutki wypadku drogowego w Jasieniu,
- w dniu 25 sierpnia miał miejsce pożar stodoły w miejscowości Filipowice,
- w dniu 26 sierpnia 2 zastępy JRG i 3 zastępy OSP prowadziły działania gaśnicze przy gaszeniu pożaru autobusu w Gwoźdźcu,
- w Rudzie Kameralnej w dniu 29 sierpnia spłonął budynek mieszkalny.

Redaguje KR PSP w Brzesku

KRONIKA POLICYJNA

W ostatnim okresie na terenie rejonu brzeskiego miało miejsce kilka wypadków drogowych.

W dniu 20.09.1995 r. w miejscowości Gnojnik zaistniał wypadek drogowy, gdzie kierujący ciągnikiem siodłowym marki STEYR z naczepą, przy padającym deszczu, nie zachował należytej ostrożności i na łuku drogi tylnym zderzakiem naczepy zacpił jadący z przeciwnego kierunku samochód osobowy marki Fiat 126 p. W wyniku powyższego kierowca samochodu Fiat 126 p stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z jadącym prawidłowo samochodem osobowym marki "Mazda". Kierujący samochodem marki Fiat 126 p poniósł śmierć na miejscu, a jego żona i syn doznali obrażeń ciała. Obrażeń doznał również kierujący samochodem m-ki "Mazda". Powstały też znaczne straty materialne. Samochód Fiat został zniszczony w całości.

W dniu 27.09.1995 r. w Brzesku, na skrzyżowaniu ul. Głowackiego z ul. Legionów Piłsudskiego doszło do zderzenia włączającego się do ruchu samochodu osobowego marki "Pegout" z karetką z Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, której kierowca przewoził dwóch pacjentów był pod działaniem alkoholu. W wyniku zdarzenia powstały znaczne szkody przy obu pojazdach.

W dniu 5.10.1995 r. w miejscowości Lewniowa zaistniał wypadek drogowy, gdzie kierujący samochodem osobowym marki Fiat 126 p z nieustalonych przyczyn zjechał na lewy pas drogi, a następnie wjechał do przydrożnego rowu uderzając samochodem w betonowy mostek prowadzący na posesję i doprowadzając do potrącenia dwóch kobiet stojących na w/w mostku.

W wyniku potrącenia jedna z kobiet poniosła śmierć na miejscu, druga natomiast doznała poważnych obrażeń. Obrażeń ciała doznał również kierujący samochodem Fiat 126 p.

Redaguje KRP w Brzesku

Zwycięstwa w tych konkurencjach oraz drugie miejsca w sztafecie (za Dębicą) i ćwiczeniach bojowych (za Tarnowem) pozwoliły strażakom z Brzeska odnieść kolejny generalny sukces i zostać mistrzami województwa.

Jakie są korzenie tego sukcesu? - pytam komendanta jednostki pożarniczo-gaśniczej w Brzesku mł. kapitana Bogusława Kogut. "Udało nam się stworzyć już kilka lat temu dobry zespół - przyjmujemy do pracy tylko ludzi z co najmniej średnim wykształceniem i bardzo sprawnych. Tych najlepszych zgromadziliśmy w jednej drużynie. A wyniki - to oczywiście efekt pracy i ciężkiego treningu. Z roku na rok, twierdzi komendant Kogut wygrywać jest trudniej. Jednostki z Tarnowa i Dębicy usiłują nawiązać z nami - i nawiązują - coraz bardziej wyrównaną walkę".

Korzystając z okazji, zapytałem komendanta JRG o sytuację pożarową w rejonie działania jednostki. Do połowy września straż interweniowała w rejonie byłego powiatu brzeskiego ponad 200 razy. Najgorszy pod tym względem był sierpień w którym były 52 wyjazdy. Dumą B. Kogut, oprócz drużyny sportowej, jest także system selektywnego alarmowania, który kosztował co prawda 0.5 mld. (starych złotych), ale pozwala skrócić czas alarmowania wybranych jednostek nawet o 30-40 min. Sukcesem jest także posiadanie samochodu ratownictwa drogowego, którego wyposażenie kosztowało około 400 mln. st. zł., a nie jest to wyposażenie pełne. Wiele rzeczy jak np. komplet małych poduszek (150 mln. zł.) do podnoszenia jest konieczny. W Brzesku potrzebny jest także samochód ratownictwa chemicznego. Koszt takiego samochodu to w cenach 1994 roku, około 3.5 mld. złotych. "Jest szansa, że z Warszawy otrzymam 2 mld. zł, ale muszę mieć potwierdzenie że pozostałą kwotę zbiorę od sponsorów. Liczę tutaj na władze Gminy oraz większe zakłady pracy".

Wypada życzyć, aby ambitne plany komendanta Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej doczekały się realizacji, a mieszkańcy rejonu brzeskiego mieli poczucie bezpieczeństwa.

R.C.

ZMAGANIA OKOCIMSKIEGO

Bardzo ciężko o ligowe punkty w drugoligowych rozgrywkach. Zmieniony od tego sezonu regulamin promuje zespoły, które odnoszą zwycięstwa. Do takich nie zalicza się niestety drużyna Okocimskiego.

Po porażce z zespołem Jezioraka Ława 0 : 2 na własnym terenie „piwo-sze” pojechali do Krakowa na mecz z jednym z kandydatów do ekstraklasy - Wisłą. Poczynania brzeskich zawodników prasa okrzyknęła totalną destrukcją. Zawodnicy Okocimskiego stworzyli mur, o który rozbiły się ataki wiślaków. Cel - bezbramkowy remis - może nawet udałooby się osiągnąć, gdyby w 79 min. Orzeł nie faulował Kaliciarka w polu karnym. Karę wymierzył sam poszkodowany i po bardzo brzydkim meczu Wisła wygrała 1 : 0.

Fatalną dyspozycję potwierdził zespół Okocimskiego w meczu na własnym stadionie z Petrochemią Płock. Petrochemia, spadkowicz z pierwszej ligi, po rozprzedaniu czy wypożyczeniu większości zawodników, niczym specjalnym nie imponuje. Brzescy gracze chcieli (tego nie można im odmówić) ten mecz wygrać. Przewaga w polu Okocimskiego była ogromna, cóż skoro skuteczność (który to już raz) była zerowa. Po jednej z nielicznych kontr Petrochemii piłka wyszła na rzut rożny. Do wybitej z

narożnika boiska piłki najwyżej wyskoczył Małocha i w 38 min. zdobył głową bramkę, jak się później okazało na wagę 3 punktów

W sobotę zmierzył się Okocimski w Radomsku z niespodziewanym liderem rozgrywek RKS - TED Radomsko. Miejscowa prasa (Gazeta Radomszczańska) w komentarzu pomeczowym pisała „goście są bardzo dobrą drużyną grającą defensywnie”. Rzeczywiście Okocimski nastawił się w tym meczu na grę defensywną, ale w odróżnieniu od meczu w Krakowie, grał z kontry stwarzając szereg groźnych sytuacji pod bramką Jabłońskiego. Ostatecznie spotkanie zakończyło się sprawiedliwym remisem 0 : 0.

W kolejnym spotkaniu na własnym terenie z Pomezanią Malbork, piłkarze Okocimskiego wreszcie włączyli trochę miodu w zasmucone serca kibiców. Od początku zepchnęli piłkarzy z Malborka do obrony w pierwszej połowie meczu byli jednak nieskuteczni. Dopiero po przerwie huraganowe ataki przyniosły powodzenie i uzyskanie dwóch goli. Wydawało się, że przełamanie indukcji strzeleckiej i wzrost formy potwierdzony zostanie w meczu z beniaminkiem KSZO w Ostrowcu. Niestety w meczu tym wyraźnie lepsi byli gospodarze, którzy wygrali 2 : 0. po ładnych bramkach Żelazowskiego i Baćmagi. W 55 min. odczarował bramkę Salomon, a w 77 min. dokonał tego dzieła nowy nabytek Okocimskiego - Pomorski.

R.C.

MŁODZICZKI NA „PUDLE”

Zarząd MKS „MOS” Jasto zorganizował na własnym obiekcie Turniej Otwarcia Sezonu w Piłce Siatkowej Młodziczek w dniach 29.09 do 1.10.1995 r. W turnieju wystąpiło dwanaście zespołów, w tym dwa zagraniczne ze Słowacji. Bardzo dobrze w turnieju zaprezentowała się drużyna MKS „Gryf” Brzesko, która w silnej stawce zajęła trzecie miejsce.

Zespoły zostały podzielone na dwie grupy po 6 drużyn. W grupie pierwszej MKS-„Gryf” Brzesko miał za przeciwników: BKS „Stal” Bielsko Biała, UKS „Jedynka” Łomża, RKS „Energetyk” Rybnik, „Wandę” Kraków,

„Sokol” Gírlatovce (Słowacja). W pierwszym dniu zawodów „Gryf” pokonał BKS „Stal” Bielsko Biała 0 : 0. W drugim dniu zawodniczki z Brzeska przegrały z UKS „Jedynka” z Łomży 1:2 i pokonały RKS „Energetyk” Rybnik 2:0 oraz 2:0 słowacki zespół „Sokol” Gírlatovce.

Wyniki te pozwoliły młodemu brzeszczankom na zajęcie 2 miejsca w grupie i walkę w niedzielnej finale o miejsce 3-4. Przeciwniczkami „Gryfu” była drużyna MKS Ostrołęka. Po ciężkim meczu zawodniczki MKS „Gryf” Brzesko zwyciężyły 2:1 i zajęły 3 miejsce. W finale turnieju spotkały się krakowskie zespoły Wandy i Wisły - zwycięsko z tej konfrontacji wyszła Wanda wygrywając 2:0.

R.C.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „GLG” S.C.

Brzesko, ul. Solskiego 24, tel./ fax 315-67
prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną :

**PALIWA E-94, E-98, PB
OLEJÓW NAPĘDOWYCH, OPAŁOWYCH,
SILNIKOWYCH, MASZYNOWYCH,
PRZEKŁADNIOWYCH, PŁYNÓW
EKSPLOATACYJNYCH I AKCESORIÓW.**

Zamówiony towar dostarczamy własnym transportem, loco odbiorcy.

Udzielamy korzystnego rabatu.

Zamówienia można składać osobiście lub telefonicznie codziennie w godz. 8-18

Gwarantujemy szybką, rzetelną i terminową obsługę.

Na oleje opałowe prosimy złożyć zamówienie w jak najszybszym terminie.

Zagubiono świadectwo
maturalne wystawione
na nazwisko
Dudek Agnieszka.
Wiadomość :
tel. 55 - 601

Pomoc w odnajdywaniu
(jasnowidztwo)
zaginionych osób,
zwierząt, rzeczy.
Brzesko Os. Jagiełły 2 / 32
tel. 320-60 w. 399.

Sprzedam działki
budowlane, uzbrojone
Wola Dębińska
tel. 0-192 58-202

UWAGA ! UWAGA !

Nauczycielski Zespół Regionalny „Krakowiacy
Ziemi Brzeskiej” ogłasza nabór nowych sił.

Wszyscy, którzy ukończyli edukację, lubią
tańczyć i interesują się folklorem proszeni są
na próby w każdy poniedziałek w godzinach
od 16.30 do 20.00 w świetlicy Zespołu Szkół
Mechaniczno - Elektrycznych w Brzesku.

Zapraszamy
Krakowiacy Ziemi

Brzeskiej

Sprzedam działkę
20 arów, wraz
z zabudowaniami.
W centrum Brzeska.
Wiadomość :
tel. (0-197) 220-29
lub (0-12) 43-77-86.

**Numery archi-
walne
BIM-u można
nabyć w
Miejskim
Ośrodku
Kultury
w Brzesku**

już w sprzedaży już w sprzedaży

Zbigniew „Bruno” Szulc

ZARAZ
WRACAM
Wysul



szepczę już w sprzedaży

już w sprzedaży już w sprzedaży już w sprzedaży